Nr. 230. We Lwowie Sroda dnia 19 Sierpnia 1896. Rok XXIX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kisielki
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 28 rue de Varenne.
Ogłoszeń przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kreniee za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologia 20 ct. od wiersza. Drobne ogłoszenia $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy o 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Książątko.

Lwów 18 sierpnia.

Przed kilku dniami naszkicowaliśmy w tem miejscu kilka obrazków wschodnich. Był między niemi także jeden ze Sofji i przyznajemy szczerze, że sami nie przywiązywaliśmy zbyt wiele wagi do opowiedzianej przez nas historji, którą uważaliśmy raczej za facecję i plotkę dworską bez głębszego znaczenia, ktoby bowiem mógł się spodziewać, że małe Borysiątko, co zaledwie chodzić i mówić potrafi, obecnością swoją przy paradzie wojskowej będzie w stanie wywołać przesilenie gabinetowe. A przecież tak jest. Wycieczka następcy ledwie co uznanego tronu bułgarskiego do obozu wojskowego pod Sofją, gotowa wywołać tak poważne zaburzenie, że od niego zachwiać się może sam tron ojcowski. Nie uprzedzajmy jednak wypadków i opowiedzmy rzecz logicznie i historycznie, okaże się bowiem z tego, że mały Borys niczemu nie winien i jeżeli o winie w ogóle mowa, to spada ona wyłącznie na — ojca.

Ferdynand jest szczególnego pokroju księciem. Nie dość mu było być władcą faktycznym kraju, szanowanym i miłowanym przez poddanych, zachciało mu się jeszcze koniecznie uznania Europy. Koburgowie, to stara szlachta dynastyczna, która na wszystkie opróżnione trony, zwłaszcza egzotyczne, sadowi swoich familjantów — i wydaje im się, że wówczas dopiero pewnymi są posiadania, gdy inni władcy świata dają temu swoją aprobatę. Wiadomo, że Europa bardzo chętnie byłaby przyklasnęła wyborowi Bułgarów i byłaby chętnie uznała księcia Ferdynanda władcą Bułgarji — jeżeli nie z innych powodów, to już dlatego samego, że jej to w gruncie rzeczy obojętnem, kto zajmuje miejsce na troniku wasalnym księstwa bałkańskiego. Jeżeli Bułgarom z takim Ferdynandem wygodnie, co to Europie może szkodzić. Ale Rosji książę Koburski się nie podobał i dlatego Europa nic nie mogła dlań zrobić. Wola caratu nie jest mocarstwom europejskim obojętną, a że uznanie, jeżeli ma być legalne, musi być jednomyślne, więc trzeba było Bułgarom, względnie księciu Ferdynandowi przebłagać przedewszystkiem carat. I oto rdzeń polityki książęcej, zwłaszcza od chwili, gdy dzięki polityce i wpływom Stambułowa w konaku sofijskim zajęła obok księcia Ferdynanda miejsce jego dostojna małżonka księżna Marja Ludwika.

Trudno prawie uwierzyć do jakich ofiar i do jakich upokorzeń decydował się książę Ferdynand byle uzyskać przebaczenie carskie. Usunął od władzy najlepszego swojego doradcę, pierwszego swojego przyjaciela, tego, któremu wszystko ma do zawdzięczenia, który go poprostu odkrył w małej załodze wojsk austrjacko-węgierskich i ze skromnego podporucznika zrobił księciem, władcą i następcą bohatera z pod Sliwnicy: wysłał deputację ze złotym wieńcem na grobowiec cara Aleksandra III. i dozwolił, by w tym samym dniu, w którym metropolita Klement składał u stóp carskich honor i cześć Bułgarji, padł bezkarnie na ulicach Sofji z ręki najętych katów i zbirów pierwszy jej obrońca — Stambułów; zgodził się wreszcie na to, by pierworodnego swojego syna przechrzcić na prawosławie, byle tylko znaleść łaskę w oczach młodego cara. I udało mu się. Gniewne i zachmurzone oblicze carskie rozjaśniło się, Mikołaj II. udobruchał się, na chrzest Borysa przybył umyślny wysłannik carski, a nadto stały konsul rosyjski i Ferdynand stał się uznanym księciem Bułgarji.

To wszystko jednak, co książę dotychczas zrobił, a co byłoby zupełnie wystarczyło, by go w oczach każdego cywilizowanego i porządnego człowieka okryć sromem i hańbą, jeszcze nie wystarcza i nie wyczerpuje bynajmniej pretensyj rosyjskich. W Moskwie zażądano jeszcze wyższej zapłaty za łaskę i książę Ferdynand przyjął wi-docznie na siebie obowiązek zapłacenia tej ceny. Chodzi o przyjęcie napowrót w szeregi armji bułgarskiej oficerów, którzy ongi, niepomni przysięgi i honoru, zdradzili księcia Aleksandra i uknuwszy spisek, uprowadzili go następnie do Reni. Zamach się nie udał i Grujew i Benderew umknęli do Rosji, by tam w armji rosyjskiej znaleźć opiekę i nagrodę za wysługę. Znaleźli je, ale dzisiaj chodzi o to, aby tych zdrajców i zaprzańców przyjąć napowrót w szeregi armji bułgarskiej w randze — generalskiej. Żąda tego car — a książę się na to godzi. Czy można się temu dziwić, że armja bułgarska dotknięta do żywego zniewagą, jaka jej ma być wyrządzona? Czyż nie jestto rzeczą zupełnie naturalną, że reprezentant tej armji w gabinecie, minister Petrow, z całą stanowczością sprzeciwia się reaktywowaniu zdrajców? Wszak to dla każdego rzeczą jasną, że powrót tych oficerów w randze generalskiej oznacza poddanie armji bułgarskiej pod komendę rosyjską i wyzuwanie się z samodzielności. Gdyby sławetny książę Ferdynand był przystępny argumentom rozumu, wówczas musiałby uznać, że jego minister wojny nie chcąc dopuścić Grujewa i Benderewa do armji bułgarskiej działa także w jego własnym — księcia — interesie. Książę Aleksander Battenberg większe miał zasługi około Bułgarji, armji bułgarskiej, miały one wobec niego więcej powodów do przywiązania i wdzięczności, a przecież Grujew i Benderew stali się zdrajcami. Czy książę Ferdynand ma pojęcie o tem do czego tacy Grujewy i Benderewy są zdolni, czy nie przypuszcza on, że ci, co raz popełnili zdradę, mogą znowu popaść w recydywę, czy nie sądzi on, że pewnego pięknego poranku może się znaleźć gdzieś daleko za granicami Bułgarji — jeżeli się w ogóle znajdzie. Ale tyle rozwagi od księcia Ferdynanda widocznie żądać nie można. To przechodzi zakres jego widnokręgu. Książę Koburski, albo raczej kobiety, które nim kierują, domagają się koniecznie w zaślepieniu swojem uznania rosyjskiego i ku temu celowi wszystko gotowe poświęcić. Byle tylko nie poświęciły za dużo i byle ofiarą ambicji nie padł z czasem — książę Ferdynand. Czy wiadomo już teraz po co księżna jeździła do obozu wojskowego z książątkiem!

Moskale na Litwie.

(Język rosyjski w katolickim rytuale i w dodatkowem nabożeństwie.

(Czy może być wprowadzony język rosyjski do kościołów katolickich na Litwie?)

Napisał ks. Jan Przybyszewski. — Lwów 1897).

VII.

Kiedy przypatrzymy się historji zniesienia unji na Wołyniu, Litwie i w Królestwie, to na pierwszy rzut oka uderzy nas to, iż pierwszym do tego krokiem rządu było rugowanie z cerkwi unickich języka polskiego, który przed rokiem 1839, a więc przed odszczepieństwem Siemaszki, był powszechnie używany w cerkwiach unickich.

Pomimo, że ludność mało i białoruska pomiędzy sobą nie porozumiewała się nigdy inaczej, jak tylko w swym własnym języku, jednak język polski, używany w sądownictwie i administracji kraju na całym obszarze Rzeczypospolitej, używany był tak samo po cerkwiach unickich, jak i po kościołach katolików łacińskiego obrządku. Lud ruski, z wyjątkiem niektórych modlitw i hymnów, ułożonych w cerkiewnym języku, odmawiał polskie modlitwy cerkiewne, śpiewał polskie pieśni i polskich słuchał kazań. Zwyczaj ten trwał jeszcze długo po upadku Polski, tak, iż nawet po zaprowadzeniu w tych stronach prawosławia, wszyscy popi przemawiali jeszcze do ludu po polsku, śpiewali pieśni polskie i w tym samym języku spisywali metryki i świadectwa ślubne.

To też Siemaszko, zrozumiawszy dobrze, że panowanie języka polskiego w cerkwi unickiej jest zaporą dla wprowadzenia do niej schyzmy, w przedłożonym przez siebie projekcie w r. 1834. zniesienia unji dotyczącym, na pierwszem miejscu domagał się od cara Mikołaja I., aby w seminarjach alumnów unickich, w cerkwiach, szkołach wiejskich i we wszelkich innych instytucjach zapewnił językowi rosyjskiemu pierwszeństwo przed polskim.

Plan Siemaszki był mniej więcej taki:

Kler grecko unicki powinien być wychowany w przekonaniu, że język rosyjski jest jego ojczystym językiem. Przekonanie to powinno się zakorzenić głęboko w sercu i umyśle młodzieży duchownej, tem więcej, że język polski cieszy się w tych stronach bardzo wielkiem znaczeniem. Byłoby zatem pożądanem, chociażby początkowo, na lat kilka zaniechać wykładów języka i literatury polskiej. Kazania w języku rosyjskim w unickiej katedrze byłyby jeszcze więcej potrzebne.. młodzi klerycy we wszystkich djecezjach powinni odbierać wykształcenie więcej odpowiadające duchowi swego przyszłego zawodu.

Dlatego trzeba przerwać wszelką ich styczność z alumnami łacińskiego obrządku... i do seminarjum łacińskiego posyłać się ich nie będzie.

Skoro się tylko rząd wziął do reformy seminarjów w myśl Siemaszki i przy pomocy takich duchownych, jak Zubko i Zuzyński, począł krzątać się około ruszczenia kazań i nabożeństwa dodatkowego po cerkwiach, w lat 20 była już pogrzebaną unia kościoła ruskiego z Rzymem, to największe dzieło ojców naszych.

Jeżeli więc projekt Siemaszki i plan Makarewicza prawie słowo w słowo jednozgodnie polecają wychowywanie kleru w duchu rosyjskim i ruszczenie nabożeństwa jako najskuteczniejszy środek do zaprowadzenia schyzmy, któżby wątpił, że rusyfikacja katolickiego kościoła nie dąży dziś do zgnębienia katolicyzmu i że takie same może mieć następstwa dla Polaków, jakie miała dla Rusinów-katolików w roku 1839?

Kto tylko zna stosunki, rosyjskie, ten musi przyznać, że rząd moskiewski z żelazną konsekwencją trzyma się ściśle planu, zakreślonego przez Piotra Wielkim zwanego, t. z: że wszystko, co jest słowiańskiego na świecie, musi wyznawać jedną religję i mówić jednym językiem.

Oczywiście religją tą jest prawosławie, a językiem tym jest język rosyjski. Nie ulega więc żadnej wątpliwości, że rząd carski dąży do zupełnego wytępienia katolicyzmu. Na dowód wystarczy przytoczyć słowa, wyrzeczone przez cara Mikołaja I do jenerała Benkendorfa: „Z unitami — rzekł Mikołaj — sprawa skończona, teraz myślmy o łacinnikach“... Nieraz też mawiał Mikołaj do swoich ministrów i innych zausznikow, że nie umrze dopóty, dopóki nie wypędzi ostatniego *Dominus vobiscum* z kościołów na Litwie. Nie dożył jednak tego, potęga carska nie sięgała tak daleko.

Nietylko religję katolicką, ale także narodowość polską stara się rząd carski wytępić, trzymając się i w tym względzie wiernie planu swego „wielkiego“ cara Piotra, którego „wielkości“ serca i umysłu historja zna mnogie a krwawe dowody, ot n. p. taki, że dla wypróbowania nowej szubienicy chciał on powiesić strzelca pierwszego lepszego z szeregu.

Tradycja ta wytępienia Polaków przeszła w krew i kości wszystkich carów i ich ministrów. O carze Aleksandrze III, mówią przecież, że był bardzo nabożnym, że był wzorowym mężem i ojcem, że bił pokłony czołem o kamienną posadzkę cerkwi — a jednak i ten nibyto nabożny człowiek uważał za swe posłannictwo na ziemi wytępić cały naród polski. Przecież historycznemi stały się słowa wyrzeczone przezeń o Polakach na balu w Warszawie. Aleksander III. był wówczas jeszcze następcą tronu i po raz pierwszy zawitał do Polski ze swą młodą żoną. Urządzono mu wspaniałe przyjęcie, a na jednym balu młoda carewiczowa, zachwycona uroczym widokiem dziarskich par tańczących mazura, rzekła do swego małżonka: „Co za dzielny naród!“ Wówczas carewicz zmarszczywszy czoło, rzekł: „Tak, dzielny naród, szkoda tylko, że przeznaczony na zagładę.“ Wedle innej wersji, powiedzieć miał Aleksander III. słowa te nie do żony, ale do jednego z ministrów. Bądź co bądź, czy je powiedział na balu, czy gdzieindziej, fakta wskazują, że zagłada narodowości polskiej jest ostatecznym celem rządu rosyjskiego.

Organ mazurów pruskich.

Interesujemy się niestety tak mało naszymi rodakami z najbardziej niemczonych prowincji pruskich, że mało komu wiadomo u nas, iż wychodzi pismo polskie, drukowane gotyckiemi literami. Dzięki przypadkowi dostał się do rąk naszych jeden numer takiego pisma i uważamy za obowiązek powiedzieć coś o nim naszym czytelnikom. Pisemko nosi tytuł *Gazeta Ludowa*, wychodzi w miasteczku Ełk, po niemiecku Lyck, w formacie *in quarto*, i jest organem około 370.000 mazurów polskich ewangielickiego wyznania, mieszkających w południowej połaci Prus wschodnich, czyli książęcych. Razem z luteranizmem przyjął się wśród nich alfabet gotycki i temu należy zawdzięczyć istnienie odłamu prasy polskiej, drukującej się niemieckiemi czcionkami. *Gazeta Ludowa* z dodatkiem niedzielnym *Ewangielik* wychodzi dwa razy tygodniowo i wydawana jest, jak się zdaje, w duchu bardzo sympatycznym. Swiadczy o tem wstępny artykuł, niezmiernie oryginalnie napisany pt. „To się musi zmienić!“ Aby dać naszym czytelnikom pojęcie, jak wygląda prasa ludowa polska we wschodnich Prusach, przytaczamy kilka charakterystycznych ustępów tego artykułu

„Ze na świecie, między ludźmi jest źle, i że potrzeba zmiany i naprawy, w tem zgadzają się chyba wszyscy. Zmiana stosunków, ustaw, urządzeń społecznych i politycznych, oto hasło, którem przepełnione są pisma, które wypisuje na sztandarze swoim każde stronnictwo, o którem mówią w parlamentach i wszystkich zgromadzeniach. „To się musi zmienić!“ „To się musi zmienić,“ powiadają robotnicy, „kapitał nas dusi jak powrozem i musimy zginąć“. „To się musi zmienić,“ narzekają kapitaliści, „boć nie ma już żadnego interesu, handel nie idzie, przemysł ustawa“. „To się musi zmienić“, powiada łzy połykając małżonka, która się trapi w domu z kupą oszarpanych dzieci o głodzie i o chłodzie, a mąż wynosi zarobek do gospody. „To się musi zmienić,“ wołają w zgodnym chórze robotnicy i chlebodawcy, rzemieślnicy i rolnicy, bogaci i ubodzy, mężczyźni i niewiasty, starcy i młodzi, i — mają słuszność!

„Musi się zmienić, musi być inaczej! Ale co się musi zmienić, co musi być inaczej? Co do tego nie ma zgody, ale ile głów tyle rozumów. „Bogacze się muszą zmienić,“ wołają ubodzy. „Ubodzy się muszą zmienić,“ odpowiadają bogaci. „Chłopi są na nic,“ osądzają kobiety. „Z babami nie lza wytrzymać,“ narzekają mężczyźni. „Rządy się muszą zmienić, precz z dotychczasowem państwem,“ krzyczą socjalni demokraci. „Socjalna demokracja wszystkiemu winna, jej się musi łeb skręcić,“ odpowiadają konserwatyści, klerykałowie i inni. Słowem wszyscy na wszystkich krzyczą, narzekają, jeden na drugiego winę zwala, a rzeczy idą dawnym swoim torem, bieda się ciśnie i rośnie, nic się nie chce zmienić na lepsze.

„Wszyscy narzekają na złe czasy, a wszystko pije, wyska, odprawia huczne wesele, sprawia zbytkowne szaty, urządza się po pańsku, bogaty za swe pieniądze, a ubogi w ślad za nim na dług. Skarżymy się na upadek życia rodzinnego, a zaniedbujemy rodzinę wysiadując po karczmach, włócząc się po wszystkich kątach. Wyśmiewamy się z mody, a poddawamy się modzie. Skarżymy się na zbytki przy weselach, chrzcinach, gościnach i różnych przyjęciach, a sami broń Boże nie chcemy pozostać w tyle za innymi, owszem staramy się innych wyprzedzić, bo — nie uchodzi! Cóżby ludzie powiedzieli? Jeżeliśmy ubożsi, toby powiedzieli, „ale u tych ludzi musi być krucho“, a jeżeliśmy bogatsi, toby mogli rzec, „ci skąpcy, wstydzićby się mogli.“ Tak obracamy się wiecznie w błędnem kole, a nie możemy wyjścia znaleść. Każdy narzeka na nierzetelność w handlu i rzemiośle, a sam używa różnych nierzetelnych fortelów, bo „nie można inaczej, konkurencja zmusza do tego“.

„Istotnie jest źle i coś musi się zmienić, musi być inaczej. Ale co? Jestto stara piośniczka, ale prawdziwa: My się musimy zmienić, serce się musi zmienić. Pierwsze złe, początek wszystkiego złego nie w rzeczach, ale w nas, a dla tego zmiana na lepsze musi się rozpocząć w nas. „Serce czyste stwórz we mnie o Boże, a ducha prawego odnów we wnętrznościach moich“, wołał przed trzema tysiącami lat psalmista, i wskazał na zawsze, co się przedewszystkiem musi zmienić, od czego się naprawa musi rozpocząć.

„Wiemy dobrze, że powierzchownie, głośni, dbali nie o dobro ludzkości lecz o swój rozgłos i sławę reformatorzy świata tego, machają na takie słowa pogardliwie rękami i powiadają: głupstwo, klesze gadaniny bez treści! Reformatorzy ci chcąc masy pozyskać, opanować je, mieć za sobą ich głosy, muszą schlebiać ludzkim namiętnościom, i nie śmieją im powiedzieć: Ludzie przedewszystkiem wy się musicie zmienić, zmienić na lepsze, bo inaczej wszystkie zmiany nic nie pomogą Ale właśnie dla tego też, aczkolwiek tyle się zmieniło i zmienia z każdym rokiem na lepsze, ustawy, płace, opieka nad chorymi, biednymi, pracującymi — nędza i bieda ludzka się jakoś nie wiele zmienia, a przybiera tylko inne kształty i formy.

„Socjalna demokracja powiada o sobie z dumą, że jest stronnictwem rewolucyjnem, przewrotowem, t. j., że chce świat przewrócić, przeinaczyć. I ma słuszność! Światu trzeba gruntownej rewolucji, a każdy człowiek dobrej woli powinien być rewolucjonistą. A rewolucja ta musi być powszechną, międzynarodową. Taką jest rewolucja serca, bo serca nasze są gruntownie zepsowane i przewrotne. Bracia, siostry! to się musi zmienić!“

Z naszych zdrojowisk.

Krynica 17. sierpnia.

II. Sezon bieżący, jakkolwiek nie wiele się różni od poprzednich, nie da się zaliczyć do świetniejszych. Brak prawie zupełny ludzi zamożniejszych sprawia, że życie wlecze się tu ospale, a te skromne urozmaicenia, jak teatr, muzyka, koncerty i tak zwane reuniony, nie wiele jakoś przyczyniają się do rozweselenia, lub rozdmuchania życia towarzyskiego. O rozrywkach innego rodzaju ani tu słychać, a i te, jakie są, jakkolwiek nie można odmówić dobrych chęci tym, którzy je urządzają, są po największej części zbyt banalne i nieodpowiadające nawet najskromniejszym wymogom ludzi wykształconych. Czyniąc przegląd tych rozrywek, muszę zacząć od muzyki. Nie będę przeczył, że p. Wroński, sam dzielny muzyk i wyborny kapelmistrz, stara się uczynić swą muzykę możliwie znośną. — Jakże jest ona jeszcze jednak daleką od tej, jakiej mielibyśmy prawo żądać? Wiecznie te same „kawałki“, przeważnie tańce, powtarzają się bez końca, a jeżeli czasem usłyszymy coś poważniejszego, to wykonanie pozostawia wiele do życzenia. Czy nie byłoby więc wskazanem, raczej zwiększyć taksę na muzykę, a zmniejszyć liczbę godzin produkcyj, ale natomiast, lepiej grających wyposażywszy, żądać lepszego wykonania i bardziej urozmaiconego programu? Sądzę, że na takiej zmianie wszy-

---

(59)

KONIEC ŚWIATA

POWIEŚĆ

Rudolfa Falba i Karola Blunta.

Przekład z angielskiego.

Tom III.

Koniec świata.

(Ciąg dalszy).

Czyż może być coś głupszego?

Ale to wcale nie jest głupie. To przecież tak naturalne. Jest to tak straszliwie dziecinnem, a zarazem tak wzniosłem, choć komicznem. I wygląda się wtedy tak niezgrabnie, stara się mimowoli sam przez się być tak niezdarnym, niedołężnym, tylko dlatego, że to dziecko jest tak niezgrabnem, niedołężnem, niezdarnem...

A mowa sama! Oj, ta mowa!

To zupełnie szczególny idjom, ta mowa. Mowa, której nikt nie rozumie, prócz tego, który nią mówi, prócz tego dziecka, które tam leży i do którego się mówi.

Tak jest i dziecko, bo ono rozumie, doskonale rozumie.

Musi rozumieć, bo śmieje się i wywija nóżkami i wyciąga rączęta i chwyta za brodę i targa ją tak, że ojcu nieraz łzy stają w oczach, łzy najprzyjemniejszego, najsłodszego bolu.

I tak samo, zupełnie tak samo, było z Crookesem.

Nie wstydzę się tego powiedzieć: tak było.

A żona jego z okiem płonącem z radości patrzyła na niego i kochała go w takich chwilach, och, jak go kochała!

Oh, mógłbym jeszcze opowiadać o wielu innych rzeczach, o rzeczach, które się działy przedtem, nim ten młody obywatel przyszedł na świat, o rzeczach, które się odgrywały, gdy to dziecko było jeszcze tylko nadzieją.

I już wtedy, już wtedy zbudziło się w nim uczucie dumy ojcowskiej.

I pewnego razu...

Ale dlaczegożbym nie miał opowiadać o tem? Wie o tem przecież tak wielu, tylu już z tego się śmiało!

Pewnego dnia więc przyszedł i — „ot...“ — rzekł dumnie i na kolanach swej miłej, kochanej, bladej żony złożył jedną paczkę, dwie paczki, trzy paczki.

— Co to jest?

— Zobacz tylko zaśmiał się promieniejący cały.

I otworzyła pierwszą paczkę.

— Oh! — zawołała zachwycona.

To co ujrzała, to były...

Nie, jednak nie powiem!

Były to czepeczki, ślimaczki, kaftaniki i...

I w drugiej paczce było wszystko tak samo z małemi odmianami, i w trzeciej zupełnie tak samo.

A wszystko, o wiele, o wiele za duże, dla dzieci w trzecim lub czwartym roku życia.

Śmiała się szczerze.

— Zkąd ty do tego przychodzisz?

Powiedział jej natychmiast.

Myślał o niem, o dziecku. O dziecku, którego wprawdzie jeszcze nie było, które jednak przyjść miało, z wszelką pewnością przyjść miało, z taką samą pewnością, albo z jeszcze większą, jak koniec świata.

I gdy tak myślał, przechodził właśnie...

Przechodził? Obok czego?

No, naturalnie obok jakiegoś sklepu. Obok jakiegoś sklepu, w którym na wystawie leżały najrozmaitsze rzeczy, takie piękne, takie ponętne rzeczy, które właśnie trzymała w rękach.

Stanął i zaczął się przyglądać i zdawało mu się, jakoby z każdego czepeczka wyglądała doń twarzyczka, twarzyczka miluchna, malutka. różowa, jakoby z każdego kaftaniczka wyciągały się do niego dwie małe rączyny.

I wtedy... wtedy nie mógł się oprzeć.

Nie chciał wprawdzie, ale musiał..- Musiał wejść.

I oto znajdował się wewnątrz.

— Pan sobie życzy? — zapytała jedna z dziewcząt.

Młoda, ładna, uśmiechnięta dziewczyna.

I zarumieniła się i zafrasowała — a jemu się zdawało, że i on także się zarumienił. Że się jednak zafrasował, to nie ulegało najmniejszej wątpliwości.

— Pan sobie życzy?

— O... nie... życzyłbym.. sobie... chciałbym... te rzeczy... te rzeczy... tam.. z wystawy.

I wskazał palcem.

— Ah — rzekła dziewczyna — bieliznę dla dzieci, prawda?

— Tak... bieliznę dla dzieci — powtórzył i nagle stał się dumnym.

— W jakim wieku? — zapytała.

— W jakim wieku?

O wieku nie pomyślał wcale, a przecież... przecież nie mógł jej teraz powiedzieć, że tego wieku wcale jeszcze nie było, że to dziecko, wcale jeszcze dzieckiem nie było, tylko...

Najchętniej byłby uciekł ze sklepu.

Nie uchodziło to jednak.

— W każdym wieku — rzekł dla tego, a dziewczyna spojrzała na niego zdumiona i uśmiechnęła się, a potem przyniosła mu rzeczy, rzeczy, których w swojem życiu jeszcze nie widział, rzeczy, o których nie myślał nigdy, rzeczy, o których nie wiedział wcale, że świat może ich potrzebować.

— Życzy pan sobie to? — pytała dziewczyna. — I to? A może i to?

I na wszystko, co mu pokazywała, odpowiadał skinieniem głowy. Tak, było to właśnie, czego chciał, a jednak nie miał o tem najmniejszego pojęcia.

I w ten sposób powstały trzy paczki, a przed domem, tak przed domem, były jeszcze inne.

To wszystko jej opowiedział. I słuchała go, najpierw uśmiechając się tylko, a potem zaczęła się śmiać do rozpuku, tak że ją aż boki bolały.

— Ty dobry, poczciwy mężulku — rzekła do niego, a śmiech jej, tak śmiech jej był mu milszym, niż ten podziw, którym go otaczał świat, podziw, który w świecie słyszał na każdym kroku.

Tak głupim, tak arcywspaniale głupim jest człowiek.

A potem... potem przyszedł ten oczekiwany obywatel.

I teraz... oho... teraz mówił już nietylko „tata“ i „mama“, teraz mówił już więcej, śmiał się i szczebiotał wesoło i nosił już rzeczy — część tych rzeczy, które Crookes nakupił wtedy... i biegał już wesoło w trzewiczkach i pończoszkach, które również z owego pochodziły czasu.

A mówiąc między nami.. nie było ono samo jedno, to dziecko, nie... była nadzieja na drugie... na drugie, które być może, kto wie, wybranem było na to, aby się stać pierwszym obywatelem świata, tego drugiego świata, owego świata, który budował Crookes, a nad którego budową pracował teraz z podwójną, z potrójną gorliwością.. wiemy przecież dlaczego.

ROZDZIAŁ PIĄTY,

w którym mistress Ingram staje się naprawdę mistress Ingram,

„James Crookes
Crookesisland
Atlantis
Przyjeżdżamy do Kolumbji
Klub Clinsin“.

Był to telegram, przesłany na linie podmorskiej, który Crookes otrzymał właśnie, i podał go żonie.

— Dobrze, że przyjeżdżają — rzekł — gdyż później będą się tutaj działy szalone sceny.

— Szalone? Dlaczego? — zapytała Jane.

— Ponieważ, gdy ludzie zobaczą, że wszelkie żarty ustały, będą tutaj napływali tysiącami. Bądź przekonaną, że będą to takie tłumy, iż byłyby dwie, trzy takie planety potrzebne do pomieszczenia ich. Dlatego, kto w niej jest, ten już zostanie.. a kto wie, czy moglibyśmy później jeszcze go przyjąć

— A, jak sądzisz, kto może przyjść.

— Z naszych? — zapytał. — No Sloters, sądzę, z żoną, Nickolls z Mary, potem Ivers i Nighby i któż tam jeszcze?... aha! — Ingram, jeżeli naturalnie nie będzie grał w szachy.

— A Loster?

— Ach, Loster, kto wie, gdzie ten się chowa. Tak dawno już znikł nam z oczu. Ten prawie jakby już nie należał do klubu

— Sądzę jednakowoż, że inni jeszcze przyjdą. Przecież Mary nie zostawi ani matki, ani sióstr na lądzie. *(Ciąg dalszy nastąpi).*

scyby zyskali, a muzyka nie stałaby się czemś najzupełniej banalnem, jaką jest dzisiaj, ale mogłaby się stać prawdziwą i stałą rozrywką. Mniej więcej to samo można zastosować do koncertów i na rozmaitszych przedstawień Nadzór nad tem powinien być koniecznie. Gdy się bowiem dozwala, bądź komu, byle co „śpiewać“, lub „pokazywać“, publiczność raz zawiedziona, unikać będzie później nawet rzeczywiście godnych widzenia, lub słuchania produkcyj.

Nie chcę tu przytaczać przykładów, ale zdaje mi się, że zdanie moje podzielą ci wszyscy, których niejednokrotnie wzięto już „na kawał“.

Słówko jeszcze o tutejszym teatrze. Dawniej przyjeżdżał tu teatr lwowski. Dyrekcje, zniechęcone jednak znacznemi stratami, przestały wysełać do Krynicy swój personal, musiano się więc ograniczyć na teatra prowincjonalne. I obecnie bawi tu trupa pp. Antoniewskiego i Jaworskiego ze Stanisławowa Nie można odmówić dyrekcji wielkiej staranności i dbałości w kierowaniu sceną, że jednak niewielu wybitniejszemi siłami rozporządza, wybredna, bo do stołecznych teatrów nawykła tutejsza publiczność napływowa, nieznachodząc tam oczywiście tego zadowolenia jakiego pragnie, od teatru dość stroni. Oczywiście rada tu trudna, bo sprowadzenie dobrego teatru to rzecz kosztowna. Sądzę przecież, że zwiększywszy subwencję, możnaby wymódz na przedsiębiorcy, aby na czas sezonu urządzał przedstawienia ze współudziałem wybitnych artystów scen stołecznych, co oczywiście wpłynęłoby bardzo korzystnie na scenę i publiczność. Należałoby też koniecznie teatrzyk odnowić i ulepszyć; dzisiejszy bowiem stan tego budynku jest nader opłakany, a mała, ciasna i źle urządzona scena nie nadaje się wprost do przedstawienia wielu zajmujących i pięknych utworów.

O tak zwanych *„reunionach“* nie wiele da się powiedzieć. Jeżeli się nie udają po największej części, wina to już samej publiczności. Jeżeliby co zarząd mógł w tym kierunku zdziałać, to chyba to jedno, aby sale w kurhauzie nie były tak szczelnie pozamykane i bardziej dostępne. Sądzę, że nie wieleby na tem rząd stracił, gdyby dla mniejszych zwłaszcza zebrań udzielił tych ubikacyj bezpłatnie.

Na tem kończy się szereg naszych tu rozrywek. O innych, znanych oddawna i praktykowanych po świecie, jak pierwej tak i obecnie nikt nie myśli, a jeżeli myśli, nie pozwala na urządzenie ich wszechwładna pani... rutyna. Że jednak w Krynicy, łatwiej może niż gdzieindziej możnaby się o urozmaicenie tu ludziom pobytu postarać, nie ulega kwestji. Jest n. p. kilka miejscowości, jak Michasiowa, Wojnaczka, Kopciowa, itp. sytuowane ślicznie, lecz pozostające w zupełnie dzikim stanie. Czyż nie możnaby tam urządzić altanek z cukierniami, gier towarzyskich, a ułatwiwszy do nich dostęp, miejscowości te stałyby się z pewnością celem peregrynacji chętnych urozmaicenia sobie życia kąpielowego.

Co do ogólnego stanu zakładu, to dzięki energji tak poprzedniego zarządcy jak i obecnego p. Mravincicsa, Krynica stoi stanowczo w pierwszym rzędzie naszych zdrojowisk. Nie da się bowiem zaprzeczyć, że pominąwszy niejedno wadliwe, wiele urządzeń tak prywatnych jak rządowych przypomina już poniekąd Europę, a o ile się stosunki na przyszłość ułożą korzystniej, nie wątpię, że p. Mravincics wyzyska je z pewnością na korzyść zakładu, do kierownictwa którym wziął się z prawdziwem i widocznem zamiłowaniem. Natura darów swych Krynicy nie poskąpiła — śliczne położenie, klimat zdrowy i świeży, wody mineralne, najlepsze może w Europie — oby tylko ludzie chcieli tej naturze nieco dopomódz — a przynajmniej jej dzieła nie spaczali..

Na zakończenie niniejszego listu słów jeszcze parę, o komunikacji z Krynicą i o pożywieniu jakie tu dostajemy.

Komunikacja z Krakowem jest jako tako unormowaną, natomiast fatalną jest ze Lwowem. **Mógłby rząd we własnym interesie postarać się o udogodnienie warunków dojazdu do całego szeregu zdrojowisk na linji Nowy-Sącz-Orło.** Na przebycie drogi ze Lwowa do Muszyny potrzeba dzisiaj strawić bądź dzień cały, bądź noc całą, — pełnych dwanaście godzin.

Napomknąwszy o koleji, winienem dodać, że na szczęście urzędnicy ułatwiają jadącym jak mogą, przykrą dość drogę, i uprzejmością swą zacierają niejedno niemiłe. W pierwszym rzędzie stosuję to do p. Karazwi naczelnika stacji w Muszynie, cieszącego się ogólnem uznaniem i szacunkiem. W Krynicy — na świeżem górskiem powietrzu i apetyt ma się dobry, lecz niestety nie zawsze można go zaspokoić! Restauracyj jest tu kilka — prym trzyma rządowa w kurhauzie. Dzierżawca jej p. Fleischman, czyni co może, aby liczne rzesze zgłodniałych zadowolić, zbyt mu jednak słono każą płacić za lokal, propinację i podatki, aby się to po części na kuracjuszach nie odbijało. W każdym razie jedzenie jego jest o wiele lepsze niżli tam bywało dawniej. Obok zakładów prywatnych bardzo jest odwiedzana restauracja w willi p. Znamirowskiego pod trzema różami, urządzonej z całym nowoczesnym komfortem. *M.*

Stan ziemiopłodów we wschodniej Galicji.

W powiatach bobreckim, bohorodczańskim i podhajeckim spodziewają się wybornych rezultatów. W Podhajcach mianowicie z morga mają 11 kóp wybornej pod względem jakości pszenicy. Pomimo, iż pszenica wylęgła, zwłaszcza koło Jeziernej, Czortkowa, zanosi się tam jednak na bardzo dobry urodzaj pszenicy. W samborskiem mają przeciętnie 14 kóp z morga, to samo koło Halicza, jednak snop jest lekki. W horodeńskim powiecie ze zebranych 14 kóp z morga otrzymują po 60 kilogr. pszenicy z kopy.

Ze żniw w pełnym toku będących w okolicy Podwołoczysk zbierają 12 do 15 kóp z morga. W tłumackim powiecie w większej części pszenica już wyżęta — gdzie nie leży, ziarno jest bardzo dorodne, a kóp z morga liczą 10 do 15. W okolicy Śniatyna natomiast żniwa pszeniczne już ukończone — stan urodzajów dobry i średni, gdyż z powodu częstych deszczów w czerwcu wiele pszenicy wylęgło, a ziarno z tego powodu wątłe. Kop z morga więcej jak zwykle. Jedynie koło Janowa i Tłustego znajdujemy nieco śnieci na pszenicy, a osobliwie na pszenicy górce. Ze szczegółów powyższych wyraźnie się okazuje, że stan urodzajów pszenicy jest w Galicji wschodniej bardzo dobrym, bo nawet w tych miejscowościach, gdzie pszenica wylęgła i ziarno może nie tak dorodne będzie, ilość kóp z morga wynagrodzi w zupełności ten ubytek w ziarnie.

Żyto nietylko pożęte ale i schowane, dało w rezultacie plon taki, jaki prawie dokładnie można było na pniu oznaczyć. Przeciętnie plon dobry i przy omłocie nie zawiedzie rachuby rolników, a tylko w miejscowościach, gdzie kóp mało i kłos był szczerbaty, bez próbnego omłotu podanie plonu musiałoby być niedokładnem. Niewiele wprawdzie znajdujemy takich okolic, ale do nich w każdym razie zaliczyć musimy północne strony Przemyśla, okolicę Starego miasta, Glinian i Śniatyna.

W powiecie jarosławskim żyta okazały się średnie, a koło Pruchnika zbierali 5 kóp z morga W okolicach Mościsk rezultaty plonu żyta już są znacznie lepsze, znajdujemy tam bowiem 6 kóp z morga, z których każda kopa wydaje przeciętnie 70 klgr. ziarna.

Wszystkie wschodnie powiaty, jak Czortków, Podhajce, Stanisławów, Tłumacz, Podwołoczyska, nie dały poniżej 7 kóp z morga, lecz owszem ilość kóp dochodziła niekiedy do 9, 10 a nawet 12 i to z ładnem ziarnem, jak to miało miejsce w Tłumaczu.

Koło Niżankowic w okolicy Przemyśla otrzymywano 9 kóp z morga, a całe Samborskie może zaimponować żytem, którego plon o bardzo ładnem ziarnie wynosił 10 kóp z morga. Pod względem ilości kóp z morga stoi okolica Jezierny i Żurawna najwyżej, gdyż wykazuje przeciętnie kóp z morga 12, jak w Jeziernej, a 15 do 18 jak w Żurawnie. Gdyby nie średnia wydatność, okolice te stałyby najwyżej pod względem urodzaju żyta. Wogóle więc żyto odpowiedziało tym nadziejom, jakie mieliśmy, przedstawiając stan zasiewów.

W poprzednich sprawozdaniach wykazaliśmy dokładnie, jaki mieliśmy stan zasiewów jęczmienia. Obecnie dłuższa pogoda nie wpłynęła wcale na jego poprawę, owszem zbyt wielkie gorąca sprawiły, że nie wyrośnięty w słomę dojrzał za wcześnie, a przez to tylko przysporzył kłopotu gospodarzom, którzy żniwa pięknej pszenicy nie radzi są opuszczać dla średnich urodzajów jęczmienia. Na szczęście w niewielu jeszcze powiatach rozpocząć można było żniwa jęczmienia, a raczej kośbę jęczmienia, gdyż przeważnie w roku bieżącym kosa zastąpić musi sierp przy zbiorze jęczmienia Zaczęto więc kosić jęczmień w okolicach Pruchnika, Niżankowic, Mościsk i Sambora, a dalej na wschodzie w okolicach Tłumacza, Uścieszka i Zbaraża. Mamy jednak do zanotowania, że koło Jarosławia zbiór dobry jęczmienia jest na ukończeniu, a w Śniatyńskiem zbiór jęczmienia dobry a miejscami tylko średni ukończono zupełnie.

O stanie urodzajów owsa nie potrafilibyśmy teraz nic więcej powiedzieć nad to, że utrzymuje się ciągle lepiej niż jęczmień, a żniwa zaledwie rozpoczęto na gruntach lżejszych w okolicy Sądowej Wiszni i na Pokuciu w śniatyńskiem gdzie zbiór w połowie nawet jest już ukończonym. O zbiorach tego owsa donoszą, że jest dobrym.

W stanie urodzajów roślin strączkowych, jak grochu, b. bı. bobiku i wyki nie zaszła żadna zmiana, którąby uprawniała do przypuszczeń, że czas nieprzerwanej pogody już o tyle wpłynął na nie, iż widoczna różnica daje się spostrzedz. Wyczekiwać będziemy zbioru, ażeby na podstawie rzeczywistych danych oznaczyć urodzaj tych roślin. Godną uwagi natomiast jest hreczka, albowiem na nią wywarły największy wpływ ostatnie upały. Hreczka w ogólności rokowała jaknajlepsze nadzieje, a w szczególności we wschodnich powiatach podolskich wyrosła bardzo pięknie i dobrego plonu kazała się spodziewać. Dopiero upały, które nastały podczas kwitnienia, sprawiły, że kwiat został spalony i ziarno upałami zniszczone, tak, że hreczka tylko na słomę jest dobrą a ziarno będzie bardzo liche.

Okolica Jarosławia i Cieszanowa już teraz oznacza stan zbiorów hreczki jako zły, reszta powiatów, w których uprawiają hreczkę, uważa ziarno hreczki jako liche, podpalone od słońca, a tylko słomę hreczki za dobrą uważa.

Niespodziewanie ujemny wpływ wywarła nie zbyt długo trwająca posucha na kukurudzę. Stan jej świetny znacznie się pogorszył wskutek posuchy. Kukurudza jakoteż i liście podsychają, rozwój szulek bardzo słaby, a w razie jeżeli posucha potrwa dalej, spodziewany rezultat zbiorów okaże się bardzo małym. Tak to nadzieje pięknego zbioru nikną nagle pod promieniami palącego słońca.

Dla roślin okopowych okazała się pogoda bardzo pożądaną. Zewsząd dochodzą wieści, że stan kartofli i buraków jest bardzo dobry, bujna nać kartoflana każe się spodziewać dobrych plonów, a buraki szeroko liściem zasłaniając ziemię, zdają się dosyć mieć wilgoci, aby przetrzymać zbyt silne upały. Gdyby tylko za długo nie trwała pogoda, rośliny okopowe udadzą się wybornie.

Ciekawe są daty, jakie otrzymaliśmy po zbiorze rzepaku, ile mianowicie przeciętnie zebrano rzepaku z morga. Najmniej zebrano rzepaku w okolicach Szczerca, gdyż zaledwie 3 do 4 cetn. metr. z morga. Nieco więcej, bo 5 cetn. wykazuje okolica Żurawna. Bardzo średni zbiór, bo 6 cetn. mają powiaty Bóbrka, Tarnopol, okolica Dubiecka, a zatem zachodnia część powiatu przemyskiego i okolica Obertyna. 7 cetn. z morga znajdujemy koło Komarna, Sądowej Wiszni, Halicza i Tłustego. Znaczna część powiatów poszczycić się może dobrym zbiorem rzepaku. 8 cetn m. z morga zebrano tam przeciętnie, a są to powiaty mościski, kamionecki, przemyślański koło Glinian, zaleszczycki, podhajecki, trembowelski i borszczowski. Najwyższy plon z morga wykazuje okolica samego Przemyśla, a w szczególności okolica Niżankowic i cały powiat czortkowski. Otrzymali tam przeciętnie 9 cetn. z morga a nawet dochodziło do 10 cetnarów.

Na podstawie już dokonanych zbiorów koniczyny i siana i to pierwszych pokosów, możemy także podać, ile przeciętnie zebrano z pierwszego pokosu koniczyny z morga, a ile siana dał morg łąki. I tak mniej niż 10 cetn. metr. z morga zebrano koniczyny w okolicach Pruchnika, Birczy, Mościsk, Kozowej, Obertyna i Zabiego. Nieco lepszy plon od 10 do 12 cetn. miały okolice Przemyśla, Lubaczowa, Jaworowa, Sambora. Do 15 cetn. z morga zbierano koło Dubiecka, Niżankowic, Komarna, Niemirowa, Szczerca, Kamionki, Halicza, Tłumacza. Zwyż 15 cetn., a zatem zbiór dobry koniczyny wykazują okolice Cieszanowa, Sądowej Wiszni, Baligrodu, Kałusza, Śniatyna i Kossowa. Wreszcie piękne, a nawet wyborne rezultaty zbiorów, gdyż przeszło 20 cetn. z morga przedstawiły powiaty stryjski, samborski, kałuski, bobrecki, przemyślański, stanisławowski, bohorodczański, tarnopolski, zaleszczycki i borszczowski. Na szczególniejszą jednak wzmiankę zasługuje okolica Trembowli, Czortkowa i Chodorowa, gdyż tam zbiór koniczyny dosięgał 30 cetn. z morga. Jak się z powyższego zestawienia okazuje, dopisał w zupełności pierwszy zbiór pokosów koniczyny. Nadzieje jednak na drugi pokos są znacznie mniejsze. Przedewszystkiem przyczyniły się do tego posuchy właśnie w czasie, kiedy zaledwie sprzęt pierwszego pokosu ukończonym został. W ogólności możemy przyjąć, że zbiory następnego pokosu będą o 50 procent gorsze.

Co do zbioru siana, nie pomylimy się wcale, jeśli przyjmiemy za podstawę obliczenia, ile siana dał morg łąki, zbiór koniczyny zmniejszony o czwartą część. W bardzo niewielu bowiem miejscowościach zbiór siana z morga był większym, niż koniczyny. Ten wypadek zaszedł w okolicach Sambora, Lubaczowa i Podhajec, gdzie siana zebrano przeciętnie o trzecią część więcej z morga, niż koniczyny. Nadzieje na drugi pokos wcale nie są świetne i podobnie jak u koniczyny drugi pokos znacznie będzie gorszym.

Kończąc sprawozdanie niniejsze o stanie zbiorów we wschodniej części kraju naszego, nie możemy pominąć chmielu. Chmiel w roku bieżącym nie rokuje wcale dobrych zbiorów. Przeważnie uważają urodzaj jego jako średni i ten wskutek szkodników i rdzy obniżać się zaczyna.

W okolicach Pruchnika stan chmielu jest złym, albowiem szkodnik miodunka niszczy go obecnie. Tak samo jest chmiel niszczonym koło Lubaczowa. O niepomyślnym jego stanie donoszą także z Komarna. W Wojniłowie padła rdza miedziana (*Kupferbrand*) na chmiel, liść jest skręcony i schnie, a roślina pasów nie utworzyła i nie zapowiada obfitego zbioru. W innych miejscowościach, jak w kamioneckiem, tarnopolskiem, mościskiem jest urodzaj chmielu średnim. Tylko koło Uścieczka spodziewają się bardzo obfitego zbioru. *Rolnik.*

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Diarjusz lwowski.

Środa 19 sierpnia.

O godz. 6. wieczorem koncert muzyki wojskowej 30 pp. przed gmachem inwalidów.

Teatr letni: „Kapelusz słomkowy“, komedja Labicha i Delacour. Początek o godz. 7 1/2 wieczorem.

Wiadomości osobiste. Namiestnik ks. Eustachy Sanguszko, powrócił do Lwowa.

Kalendarz. Środa (19.): Benigny. — Wschód słońca o godzinie 5 minut 6, zachód o godzinie 6. minut 58.

Kalendarz rybacki. Wolno łowić: bolenie, łososie, pstrągi, jazie, węgorze, czeczugi, kionki, szczupaki i raki (samce i samice) 16 cm. długości, lipienie, głowacice, świnki, wyrozuby, czopy, sandacze, brzany, certy, leszcze.

Z okazji urodzin cesarza odbyła się wczoraj na błoniach janowskich msza święta polowa, a po mszy świętej wielka rewja, w której wzięła udział cała załoga lwowska. We wszystkich kościołach lwowskich odprawiono solenne nabożeństwa na intencję cesarza.

U namiestnika z okazji dzisiejszej uroczystości odbył się obiad na sześćdziesiąt pięć nakryć.

Awans w wydziale krajowym. Wydział krajowy zamianował p. Mieczysława Świtkowskiego, dotychczasowego inżyniera I klasy oddziału drogowego, pełniącego obowiązki referenta technicznego spraw kolejowych, starszym inżynierem w oddziale drogowym z przeznaczeniem do pełnienia nadal obowiązków referenta spraw ogólnych w krajowem biurze kolejowem.

Nadto w krajowem biurze kolejowem zamianował wydział krajowy prowizorycznie aż do uchwalenia przez sejm stałego etatu tego biura: pp. Leona Paszkowskiego referentem administracyjnym, Maurycego Machalskiego starszym inżynierem, Romana Bobrowskiego inżynierem I. klasy, Stanisława Filippiego inżynierem asystentem, Tadeusza Filippiego oficjałem administracyjnym, Władysława Grabowicza inspicjentem, Maurycego Salutryńskiego asystentem manipulacyjnym i archiwistą, Andrzeja Imiała asystentem rachunkowym. Oprócz tego wzmocnił wydział krajowy siły biura kolejowego przez przyjęcie tymczasowe jednego inżyniera, oraz kilku młodszych techników i rysowników.

Zamach samobójczy. Zeszłej nocy usiłował się powiesić we własnym ogrodzie przy ulicy Łyczakowskiej pod l. 124, Mieczysław Caliga, odsługujący obecnie powinność wojskową we Lwowie w pułku artylerii. Od kilku już dni opuściwszy koszary wojskowe, przebywał w domu, gdzie się ukrywał przed poszukującą go patrolem wojskowym. Stacja ratunkowa przybyła na miejsce i odstawiła desperata do szpitala powszechnego, gdzie udało się przywrócić go przytomności.

Przytulisko dla podupadłych i niezdolnych do pracy inwalidów weteranów wojskowych ma być wybudowane we Lwowie. Namiestnictwo pozwoliło zbierać na ten cel składki.

Z życia kolonji wakacyjnej chłopców w Hrebenowie. Niezwykłym był dzień 15. sierpnia na kolonji wakacyjnej chłopców w Hrebenowie na Zełemiance. Tego bowiem dnia, jako w uroczyste święto Wniebowzięcia Najśw. Panny Marji, odprawionem zostało o godzinie 9 rano za staraniem zarządu kolonji uroczyste nabożeństwo w miejscowej cerkwi, która z pewnością od czasu swego istnienia nie była nigdy tak natłoczona inteligentną publicznością, jak w tym dniu. Wszystkie rodziny, przebywające tutaj na wilegiaturze wyruszyły na odgłos dzwonów na nabożeństwo, odprawione przez miejscowego księdza proboszcza.

Po skończeniu służby bożej młodzież kolonijna odśpiewała pieśń do Najśw. Panny „Serdeczna Matko“, a tak słowa tej starej naszych praojców pieśni, jak i wzniosła jej nuta poruszyły serca wszystkich obecnych do głębi i wycisnęły z oczu niejedną łzę, tę łzę, która, jako modlitwa cicha i pokornego serca, przebija mury i sklepienia niebios i dostaje się przed tron Najwyższego dla uproszenia lepszej przyszłości Ojczyźnie naszej.

Po południu dnia tego o godz. 5. odbył się na boisku kolonji festyn, połączony z przedstawieniem scenicznem. Już o godzinie 4. poczęli zjeżdżać się goście ze Stryja, Skolego, Demni wyżnej, Tuchli i Hrebenowa, a o naznaczonym czasie całe boisko zaroiło się tak przybyłą inteligentną publicznością, jak i miejscowym ludem. Ściśle podług ułożonego programu wykonano następujące produkcje: 1. Chór dziatwy kolonijnej odśpiewał przy akompanjamencie harmonjum prześliczne pieśni narodowe. 2. Część kolonistów odegrała jeden akt z obrazu dramatycznego „Kościuszko pod Racławicami“, a opowiadanie lirnika również przy akompanjamencie fisharmonjum zachwyciło słuchaczy. 3. Wszyscy koloniści wykonali przy odgłosie bębna ozdobne pochody, a przy muzyce harmonjum umyślnie dla nich ułożone ćwiczenia gimnastyczne. 4. Serdecznie ubawił liczną publiczność znany z występów we Lwowie amator p. Krug, który znakomicie wygłosił monolog p. t. „Pierwszy raz“, za co mu publiczność podziękowała długotrwającymi oklaskami. 5. Frenetyczne również oklaski zjednała sobie parodja zjazdu kupców jarmarcznych do małego miasteczka. 6 Festyn zakończyły puszczone ze zmierzchem ognie sztuczne i uroczysty korowód z różnokolorowymi lampionami i pochodniami przy odgłosie naszego hymnu narodowego.

Dzień ten zostawi z pewnością u dziatwy najmilsze wspomnienia z lat młodzieńczych na długie czasy, a uczestnicząca w festynie publiczność nie pożałowała również ani czasu, tak mile tu spędzonego, ani też grosza (dochód wynosił 50 zł. 30 ct.), którego część jedna przeznaczoną została na urządzenie wycieczki dziatwy kolonijnej do Węgier, druga zaś na sprawienie szarfy do kolonijnej chorągwi.

Zmiany w klerze zakonnym: Na kapitule OO. Reformatów, odprawionej w dniach 4, 5. i 6 bm. w Zakliczynie pod przewodnictwem ks. Piotra Dudziaka, komisarza jeneralnego, wybrani: Prowincjałem: ks. Maurycy Wilczyński; kustoszem: ks. Franciszek Zajączek; definitorami: ks. Melchior Kruczyński, Wiktor Drzewicki, Sylwester Hanula, Serafin Piestrak; gwardjanami: ks. Jan Falarz w Zakliczynie; Joachim Maciejczyk w Wieliczce; Kajetan Stoch w Bieczu; Władysław Zajączek w Krakowie; Franciszek Zajączek w Przemyślu; Stanisław Binek w Jarosławiu; Zygmunt Janicki w Kętach; Jacek Deszczułka w Rawie; Henryk Lokajczyk w Wiszni; Marjan Markiewicz we Lwowie.

Przeniesieni do Zakliczyna: ks. Paweł Feczko z Wieliczki, ks. Juljan Stachowski z Kęt, ks. Kasjan Karkut z Biecza. Do Wieliczki: ks. Eustachy Werner i Walenty Starmach z Jarosławia, ks. Dominik Zaleśny z Rawy. Do Biecza: ks. Hermenegild Wiech z Kęt. Do Krakowa: ks. Witalis Kapuśnik ze Lwowa, ks. Seweryn Oleksy z Biecza, ks. Michał Kowalski z Zakliczyna. Do Przemyśla: ks. Florenty Szczepanik z Krakowa, ks. Ludwik Jung z Wieliczki. Do Jarosławia: ks. Wiktor Drzewicki z Wiszni, ks. Józef Minetti z Przemyśla, ks. Rajmund Ptak z Kęt, ks. Bernard Stopa z Krakowa. Do Kęt: ks. Konrad Gubarzewski z Krakowa, ks. Leon Mitera z Zakliczyna. Do Rawy: ks. Albin Sroka z Wiszni Do Wiszni: ks. Piotr Kubicki z Wieliczki, ks. Hieronim Wojnarowicz z Jarosławia.

Nowe kółka rolnicze powstały: w Kaisersdorfie w pow. samborskim, w Jelnej w pow. nowosądeckim, w Młyczyskach w pow. limanowskim, w Koszarowej w pow. żywieckim, w Gwoźnicy górnej w pow. rzeszowskim, w Skowieszynie nad Sanem w pow. tarnobrzeskim, w Jodłówce tuchowskiej w pow. tarnowskim, w Woli błażowskiej w pow. samborskim i w Łapanowie w pow. bocheńskim.

Otwarcie krajowej niższej szkoły rolniczej w Bereżnicy koło Stryja. Dzięki ofiarności p. Juljana barona Brunickiego, właściciela Strzałkowa koło Stryja, który odstąpił bezpłatnie na własność kraju, a właściwie na rzecz niższej szkoły rolniczej w powiecie stryjskim trzydzieści do czterdzieści morgów gruntu w majątku swym w Bereżnicy, będzie otwartą w połowie miesiąca września roku bieżącego nowa krajowa niższa szkoła rolnicza. Przybędzie nam przez to piąty zakład tego rodzaju, a licząc Dublany i Cieszanów, będzie miał kraj ogółem siedm szkół rolniczych.

Szkoła rolnicza w Bereżnicy obliczona na trzydziestu sześciu uczniów, ma spełniać w środkowej części kraju to zadanie, jakie już spełniają na jego krańcach szkoły rolnicze w Jagielnicy i Kobiernicach. Jej celem przeto jest kształcić i wychowywać synów włościańskich na zdolnych gospodarzy praktycznych, którzyby w przyszłości, osiadłszy na ojcowiźnie, mogli wzorem swym przyczyniać się do podniesienia gospodarstwa włościańskiego. Taką będzie ta szkoła i w tym duchu będzie przeprowadzoną jej szczegółowa organizacja. Kurs nauki rozpocząć się ma w roku bieżącym wyjątkowo w połowie września. Rok szkolny rozpoczyna się w regule z dniem 1. lipca, a kończy z dniem 30. czerwca. Nauka cała w krajowej niższej szkole rolniczej w Bereżnicy trwa lat trzy. W roku bieżącym jednak szkolnym 1896/7 otwartym zostanie tylko rok pierwszy.

Za koszt utrzymania ucznia, to jest wikt, ubranie, oprócz bielizny, pościel, pomieszkanie, opał, światło i pranie płaci się do kasy zakładu 150 zł. rocznie w ratach półrocznych z góry. Od opłaty tej uwolnieni bywają niezamożni uczniowie.

Synowie jednakże włościan, posiadających własne gospodarstwo rolne, przyjmowani będą przed innymi kandydatami i otrzymają bez względu na ich stan majątkowy bezpłatnie utrzymanie (pomieszkanie, pościel, pranie i wikt), tudzież ubranie w zakładzie kosztem funduszu krajowego.

Przy końcu każdego roku szkolnego składają uczniowie egzamina roczne ze wszystkich przedmiotów nauki przed komisją egzaminacyjną, po ukończeniu zaś całego trzechletniego kursu nauk, zdaje każdy uczeń egzamin końcowy, czyli główny z całości nauk zawodowych (rolnictwa, hodowli zwierząt domowych i administracji), przed osobną komisją egzaminacyjną, a w razie pomyślnego wyniku tego egzaminu otrzymuje świadectwo ukończenia nauk. Świadectwo to służy jako dowód wiedzy wymaganej do zawodu rolniczego na małej posiadłości.

Skład grona nauczycieli jest następujący: 1. P. Henryk Rozwadowski, kierownik zakładu i nauczyciel fachowy, uczyć będzie rolnictwa i zarządu gospodarskiego. 2. Drugi nauczyciel fachowy, którego obsada nastąpi przy utworzeniu drugiego roku, uczyć będzie hodowli zwierząt domowych i wstępnych wiadomości z nauk przyrodniczych 3. P. Antoni Pawłusiewicz, nauczyciel do nauk elementarnych, ogólnie kształcących, uczyć będzie rachunków, geografji, języka polskiego, ruskiego, kaligrafji, rysunków, tudzież historji. 4. P. Stadnicki, instruktor, uczy wykonywania wszelkich prac ręcznych i dozoruje uczniów przy pracach gospodarskich 5. Proboszcz zaś miejscowy uczyć będzie religji obu obrządków.

---

(14)

Drobiazgi z różnych czasów

przez

Aleksandra Wybranowskiego.

(Ciąg dalszy).

Takiej urody i takich dorodnych panien mało się już dziś już widuje, nie znały one bladnicy ani anemji.

Potem pojechaliśmy do Dobrowlan do państwa Kazimierzostwa Gutowskich i do Rudnik, gdzie mieszkali państwo Swieżawscy i drugi mój stryj Adam.

Cała nasza wyprawa na Ruś, w strony rodzinne mego ojca, z których przeniósł się w krakowskie po ożenieniu z moją matką, składała się z rodziców, mnie malca, dwóch sióstr i brata starszego i z 6ciu sług; trzech furmanów, kucharza, lokaja i panny służącej, oraz 9 koni, a trwała od pierwszych dni września do lipca, gdyż po kontraktach, we Lwowie, wróciliśmy dopiero z matką, bo ojciec dla interesów został jeszcze na Podolu do końca grudnia.

Tak to się odwiedzało rodzinę i co więcej takie to były czasy, że, opowiadając je dzisiaj, nie chce się samemu wierzyć, iż taka liczna kawakada, jak nasza była, państwa, sług i koni, goszcząc często w małym domku po kilka tygodni, a nawet miesięcy, nie rujnowała gospodarstwa, a przecie tak było. Tanie produkta i wiktuały, robiły nie tylko tanią drogę, ale i przyjęcie w domu.

Jak stosunki gospodarskie, jakie my pamiętamy w pierwszych dziesiątkach naszego stulecia znacznie się zmieniły, tak i życie na wsi znacznej uległo przemianie.

Dopóki dziadowie nasi byli zamiłowani w zagrodzie swej rodzinnej pamiętali pacierz i katechizm przez matki zaszczepiony i staropolskich cnót i obyczajów nie wyrugowały cudzoziemskie mody — póty nas bojaźń Boża zatrzymywała w karbach porządku i w lepszym bycie.

Każdy dom był otwarty na przyjęcie gości — nie raz nie wiedzieli gospodarstwo wiele osób siądzie do stołu. I stąd to powstało, że mówiono gdy łyżka upadła, ktoś głodny przyjedzie, lub trzeba coś schować dla „zagórskich panów.“

Kiedy zwyczaje obce i coraz gorsze czasy zmieniały nas na zachodzie, Podole dłużej jeszcze zachowało tę staropolską gościnność w domach szlacheckich, bo większe majątki więcej dające dochodu, łatwiej dozwalały na życie dostatnie.

Nieraz, kiedy się już nikogo nie spodziewano, bo pora była brzydka i droga niesposobna do wyjazdu, nagle przed samym obiadem poczęto się zjeżdżać tak, że nim wazę podano zebrało się kilkanaście osób.

Taki dom przepełniony zawsze gośćmi był pana Gaudentego Kuczyńskiego w Drohiczówce nad Dniestrem, krewnego i przyjaciela ojca, do któregośmy jechali i dłuższy czas w nim bawili.

Podobne jednak najazdy jak nasz domów szlacheckich, szczególnie jak powiedziałem na Rusi nie były rzadkością. Przy nas w Lataczu u teścia pana Kuczyńskiego, barona Heydla, późniejszego ojca i mojej bratowej, zasiadało do wilji Bożego Narodzenia kilkadziesiąt osób, samej rodziny, bo była liczna i zamieszkiwała całą prawie tamtejszą okolicę i nieraz tygodniami siedziała w Lataczu, bawiąc się wesoło, a młodzież ze starszymi różne figle płatała.

Raz postanowiły panienki jakąś ciocię nastraszyć idącą wieczór ze dworu do oficyn. Przestrzeżona o tem ciocia wzięła dobrą rózgę i kiedy przebrane duchy napadły ją, poczęła się żegnać i jedną i drugą dobrze okładać nie uważając w swoim mniemanym przestrachu że te się już przyznały, ja Marysia, ja Joasia. Pani nie słuchając żegnała i smagała rózgą, aż do samego progu, uciekające.

Pan Heydel za drugą żonę miał córkę jenerała Hohendorfa, wielkiej zacności i rozumu kobietę, przy niej często przebywał brat starszy bez oka, a co gorsza, jak mówią z ćwiekiem w mózgu. Kiedy pułkownik Strzyżowski w r. 1809 stał obozem w Chmielowie, przyjechał do niego jenerał Hohendorf i ofiarował mu 4 synów na usługi ojczyzny, ażeby zastąpili starego ojca. Pułkownik ma się rozumieć z wdzięcznością przyjął ten patrjotyczny czyn ojca i z dzielnych synów miała potem armja polska walecznych i bardzo zdolnych oficerów, jak z Gabryela i Juljana, którzy się potem i w 31 roku odznaczyli walecznością.

Lecz zobaczywszy pana Joachima, rzekł do ojca: za tego młodzieńca dziękuję panie jenerale wolę, byś mi dał za niego kilka koni ze swego stada w Szutromińcach.

Rodzina panów Hohendorfów od kilku wieków osiadła w Polsce miała od Augusta III. przywilej, a może i sam pan jenerał, na wieś Wodniki pod Lwowem, obok Szołomyji, która znowu do rodziny „Jeto“ Malińskich krewnych pana jenerała należała.

Przyjęcie wszędzie, gdzieśmy odwiedzali, było bez wystawy, ale dostatnie — i ta miła zawsze jednakowa, a zawsze serdeczna gościnność, w której dzień pierwszy był podobny do ostatniego, i w dłuższym pobycie nie tylko nie słabła, ale się jeszcze owszem wzmacniała. Robiła pobyt przyjemnym, który się z żalem żegnało i potem z tęsknotą wspominało.

Gospodarz jak witał gościa z otwartemi rękoma na ganku, tak znowu po dłuższym pobycie, przy wyjeździe używał różnych środków, ażeby go jeszcze u siebie zatrzymać. Konie w dzień zaprzęgano, tlumoki znoszono, ludzie byli gotowi, zaczynały się pożegnania, podróż się opóźniała, odkładano ją do jutra, nazajutrz z rana coś przeszkodziło, popołudniu konie znowu wyprowadzono, wtem ktoś nadjechał i wyjazd zwlekał się do nocy, a w nocy przecież jechać niepodobna. Nareszcie następował poniedziałek, w którym nikt nie wyjeżdża, we wtorek święto, w środę obrachowano, że na dzień naznaczony niepodobna już było stanąć w domu.

I tak schodził dzień za dniem, nim po serdecznych uściśnieniach, a często i płaczach opuszczano dom gościnny z wymówką gospodarza — niepotrzebnie się tak spieszycie — który długo jeszcze śledząc odjeżdżających wzrokiem, zrobiwszy ręką krzyżyk powtarzał: niech ich Bóg szczęśliwie prowadzi.

Stajnie gościnne były obszerne — owies nie liczono na intratę, ale na obroki. Nikt mniej jak czwórką nie jeździł, choćby i lekką bryczką zwaną „Najtyczanką“, a każda radna i uprzejma gospodyni, była zawsze przygotowana na przyjęcie licznych i częstych gości nieraz zupełnie niespodziewanych.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Nauki w szkole udzielane są teoretyczne i praktyczne. Nauka praktyczna ma swą główną podstawę w gospodarstwie szkolnem. Uczniowie zajęci będą codziennie w gospodarstwie szkolnem, mianowicie przez dziewięć miesięcy (to jest od dnia 1. października do końca czerwca) uczniowie tylko jednego roku lub dwóch lat na przemian, a przez trzy letnie miesiące uczniowie wszystkich trzech lat. Oprócz tego kolejno po dwóch uczniów obsługuje przez cały tydzień konie, dwóch bydło, dwóch świnie i owce, a jeden pełni służbę gumiennego (ogólną)

Nauczyciele fachowi i instruktor wskazują uczniom właściwe i poprawniejsze wykonanie robót gospodarskich, oraz dają wśród roboty stosowne objaśnienia, zwracając uwagę na zwyczajne błędne wykonania, jako też na właściwy cel roboty i jej skutki, zależne od stosownej pory wykonania. Instruktor jest nietylko nauczycielem robót ręcznych, ale także głównym dozorcą pracujących uczniów w gospodarstwie.

Tym sposobem obrabiają uczniowie sami całe gospodarstwo szkolne bez wszelkiego najmu i każdy uczeń przez cały trzyletni perjod nauki, ma dosyć sposobności do nabrania należytej wprawy w wykonaniu wszelkich prac przy gospodarstwie.

Do nauki i zajęcia uczniów w porach roku, w których przy gospodarstwie mało zatrudnieni być mogą, służy warsztat kołodziejski i stolarski z tokarnią.

Żegluga napowietrzna. Nowy przyrząd do żeglugi napowietrznej wynalazł Polak, mieszkaniec Krakowa. Brak funduszów stanowił główną przeszkodę do urzeczywistniego tego wynalazku, przeszkody jednak usunięte zostały szczęśliwie, a próby odbędą się już w przyszłym miesiącu na błoniach krakowskich.

Z Kozowy piszą do nas: Już po raz trzeci w roku bieżącym nawiedził dnia 13. b. m. pożar naszą gminę i zniszczył dwa domostwa, stodoły i kilka stożków zboża Wszystko było nieubezpieczone. Dzięki tylko pomyślnemu wiatrowi, pożar zdołano zlokalizować, czem zapobieżono, iż całe miasto w perzynę nie poszło.

Akcja ratunkowa ogranicza się zazwyczaj u nas na płaczu i przypatrywaniu się ze zgrozą pożarowi, opieszałość bowiem tutejszej gminy jest ogromna; sikawka jest wprawdzie, lecz nikt się z nią nawet obchodzić nie umie, chociaż i tak z powodu braku koni przybywa zwykle zapóźno i bez rekwizytów, beczki zaś pomimo upałów stoją wszystkie bez wody. Czas najwyższy, by odnośne władze wejrzały w tę sprawę i zaprowadziły jaki taki porządek w tym kierunku; dla czego bowiem dotychczas nie ma tu straży pożarnej ochotniczej lub gminnej, to jest dla nas zagadką.

Żółwim krokiem postępuje naprawa gościńca z Brzeżan do Tarnopla, który, gdy nieco większy deszcz upadnie jest literalnie nie do przebycia, a przecież wobec tak wysokiego poboru myta można wymagać, by droga krajowa w należytym stanie była utrzymywaną.

Ze Stanisławowa donoszą nam: Minister jen. Guttenberg pozostawił po sobie w Galicji bardzo korzystne wspomnienie. Wszystkich, którzy mieli sposobność z nim bliżej się zetknąć, ujęła jego szczerość, otwartość, słowem „żołnierska natura“ w dobrem znaczeniu słowa Szczególnie cenią w ministrze koleżeńskość, z jaką wszystkich urzędników kolejowych w czasie swej podróży inspekcyjnej, i później, traktował. Wyraził chęć podwyższenia płac personalowi służbowemu, dodał jednak równocześnie, że niestety minister skarbu na tę propozycję jest głuchy.

O pobycie i wyjeździe p. ministra ze Stanisławowa donoszą nam, że produkcja straży kolejowej pożarnej wywarła na p. ministrze najlepsze wrażenie i że dla zachęty wręczył jej odjeżdżając datek w kwocie 50 zł. Wyjeżdżającemu z p. ministrem pociągowi do Czerniowiec przygrywała muzyka kolejowa, której chęć popisania się spowodowała, że pociąg na chwilę musiano wstrzymać, co dało powód do pogłoski, jakoby pociąg na złym torze ustawiono. Tak nie było. Wjechał wprawda równocześnie na peron pociąg z Husiatyna, ale było to przewidziane i z góry na sekundę wszystko obliczone, tak, że o jakimkolwiek wypadku mowy nawet być nie mogło, tem więcej, że pociąg wspomniany innym, osobnym i własnym wjechał torem.

Doroczne zgromadzenie rady zarządzającej muzeum polskiem w Rapperswylu, odbyło się w dniach 10. i 11. sierpnia. Przybyło na nie 7 członków zarządu i 4 członków korespondentów, a oprócz tego z rozmaitych stron kraju garstka rodaków, którzy, bawiąc w Szwajcarji, zwiedzają coraz to liczniej rapperswylskie muzeum i z zajęciem przypatrują się pamiątkom narodowym. Dzięki niezmordowanej pracy zacnego prezesa Józefa Gałęzowskiego, zastępcy jego Henryka Bukowskiego i kustosza Różyckiego, zmieniło się tu wszystko w ciągu lat ostatnich na lepsze. Zamek, odrestaurowany zupełnie, zbiory uporządkowane, wejście na górę zamkową od miasteczka i jeziora wygodne i wspaniałe, widok zresztą przecudny na jezioro i śniegiem pokryte szczyty alpejskie, budzą w każdym, kto po raz pierwszy to urocze ustronie zwiedza, nadzwyczaj miłe i niezatarte nigdy wspomnienie.

Całą tę pracę mozolną podejmuje jeden człowiek, nie pobierający za to żadnego wynagrodzenia, spisujący i sprawozdania i niezliczone korespondencje własną swoją ręką, prowadzący administrację, reprezentujący instytucję na zewnątrz. Człowiekiem tym, pełnym poświęcenia, jest zacny prezes, pułkownik Józef Gałęzowski, któremu też bardzo słusznie, na wniosek prof. Laskowskiego rada zarządzająca gorące złożyła podziękowanie. Z tego samego powodu uczynił poseł August Sokołowski wniosek udzielenia prezesowi kredytu do wysokości 500 franków na opłacenie pomocnika, który w przyszłości ma załatwiać czynności kancelaryjne.

Pierwsze posiedzenie rady wypełniły, jak zwykle, wstępne formalności i uchwały co do mianowania członków korespondentów, których wybiera się w myśl statutu z osób interesujących się muzeum i popierających sprawy muzealne. Po dłuższej dyskusji mianowano członkami korespondentami: ks. Wacława Nowakowskiego, ze zgromadzenia OO. Kapucynów w Krakowie, ks. Tadeusza Chromeckiego, rektora OO. Pijarów, posła Jana Rottera, dr. Lesława Borońskiego, Jana Skirlińskiego, prezesa Tow. im. Kościuszki, dr. Zygmunta Kostkiewicza, jakoteż posłów sejmowych Jakóba Bojkę i Franciszka Wójcika, którzy właśnie do Rapperswylu przybyli. Drugim przedmiotem dyskusji było sprawozdanie budżetowe i rozdanie stypendjów z funduszu śp. hr. Krystyna Ostrowskiego. Wybrano w tym celu dwie komisje, jedną kontrolującą, drugą stypendyjną Do pierwszej weszli: poseł August Sokołowski, E Korytko i Wójcik, do drugiej: prof Laskowski, H. Bukowski, Karol Lewakowski i Bojko. Komisja kontrolująca zbadała rachunki szczegółowo i uchwaliła absolutorjum dla zarządu.

Bardzo ożywioną dyskusję wywołały sprawy administracyjne. Po ukończeniu tych czynności wysłuchała rada sprawozdania o stanie skarbu narodowego. Fundusz ten, będący w depozycie muzealnym, wynosi obecnie 133 702 fr. i zawdzięcza wzrost swój głównie ofiarności rodaków, przebywających w Ameryce Z tego powodu uchwalono złożyć podziękowanie serdeczne p. Jabłońskiemu i towarzystwom polskim w Ameryce.

Ostatnim punktem porządku dziennego było sprawozdanie kontrolora muzealnego, pułkownika Miłkowskiego. Przedstawiło ono członkom rady w sposób treściwy i wyczerpujący obraz prac dokonanych w muzeum w r. 1895 i wskazówki cenne co do dalszego uporządkowania biblijoteki. Do sprawozdania dołączono obszerny memorjał jednego z najcelniejszych malarzy naszych o urządzeniu sali obrazów i rzeźb.

Na tem zakończyły się obrady, a wieczorem w pięknej sali hotelu *„du lac“* zgromadziła się cała kolonja polska na skromną, pożegnalną wieczerzę.

Zlot sokoli. Z Poznania donoszą: Pomimo przeszkód, stawianych przez policję, przebieg zlotu Sokołów polskich wypadł wspaniale. W zlocie uczestniczy przeszło tysiąc Sokołów, z tego członków ćwiczących 400. Z Galicji oficjalnie zgłoszonych przybyło pięciu Sokołów; oprócz nich jednak przybyło wielu „prywatnie.“ Program zlotu wyczerpano w zupełności. Ćwiczenia na boisku wypadły znakomicie. Nastrój na zebraniach i na wieczornicy był bardzo podniosły i serdeczny. Przemawiali między innymi Durski i Kropicki ze Lwowa Policja wszędzie asystowała.

Z Wiednia donoszą, iż do Lwowa przybędą w pierwszych dniach przyszłego miesiąca burmistrz miasta Wiednia Strobach i jego zastępca dr. Lueger, aby przypatrzyć się urządzeniu naszego tramwaju elektrycznego. Z polecenia wiedeńskiej rady miejskiej mają oni zwiedzić wszystkie większe miasta, w których kursują tramwaje elektryczne, poczynić dokładne studja, a następnie przedstawić radzie odpowiednie wnioski.

Sprytny złodziej. Z Kamionki strum. donoszą: Do proboszcza ruskiego w Susznie zgłosił się żyd, oświadczając chęć wychrzczenia się Dla przygotowania w wierze wstąpił tymczasowo do służby za parobka na plebanii. Pewnego dnia wypadało słomę wywieść na pole żeńcom. Żyd naparł się tego i założył aż cztery konie do woza. Ksiądz kazał zaprządz tylko parę koni. Kandydat na chrześcjanina wyjechał więc parą koni i — więcej nie wrócił. Konie i wóz przepadły bez śladu. Wszelkie poszukiwania są dotąd daremne. Słychać, że złoczyńca pochodzi z Krystonopola i należy do szajki koniokradów, operującej z powodzeniem w powiatach pogranicznych.

Serbska etnograficzna wystawa odbędzie się w Belgradzie w r. 1900. Udział w niej wezmą: Serbja, Czarnogóra, Dalmacja, Chorwacja, Sławonja, Banat, Bośnja, Hercogowina, Stara Serbja i Macedonja. Widać, że przykład Czechów stał się zachętą i dla południowych Słowian.

O klątwie, którą obłożono — jak to wczoraj donieśliśmy, księdza Stojałowskiego, otrzymujemy następujące wyjaśnienia:

Klątwa, (*excommunicatio, anathema*) jest to albo wyłączenie od społeczności z kościołem, to jest od uczestnictwa sakramentów świętych i dóbr duchownych, których wierni kościoła są uczestnikami; albo całkowite odcięcie zepsutego członka od ciała kościelnego. Odnosi się ona równie do duchownych, jak świeckich. Dzieli się zaś na większą (*major*) i mniejszą (*minor*). Pierwsza ogłasza się publicznie w kościele. Mniejsza klątwa jedynie na sumieniu ciąży i tylko uczestnictwa sakramentów pozbawia. Do tego może być klątwa rzucona wyrokiem władzy duchownej (*excommunicatio ferendae sententiae*), albo też można wpaść w klątwę, nawet bez wyroku sądowego, przez samo dopuszczenie się tego czynu, za który w prawie kościelnem klątwa jest z góry postanowiona (*latae sententiae*) Sobór trydencki przepisuje, żeby przynajmniej dwa upomnienia klątwę poprzedziły. W tych zaś zdarzeniach, w których samo prawo klątwę ogłasza, nie trzeba żadnego upomnienia, ani sądowego wyroku, i dosyć samego tylko oznajmienia (*declaratio*). Na kogo klątwa rzucona została, ten nie ma prawa sakramentów św. przyjmować, mszy św. słuchać być uczestnikiem jakichkolwiek łask udzielanych przez kościół, n. p. odpustów, nie może być pogrzebany na miejscu świętem i rozgrzeszyć go może tylko papież lub biskup, który klątwę wydał. Jeżeliby zaś klątwa rzucona była na księdza, to mu już nie godzi się odprawiać mszy św., spowiadać i żadnego sakramentu sprawować, chyba dla konającego (*in articulo mortis*). Nadto, odpada od beneficjów, od godności kościelnych, od wszelkiej władzy i jurysdykcji. Papież Marcin V. złagodził dawną karność kościelną, rozróżniając ekskomunikowanych na dwie klasy, to jest takich, których towarzystwa unikać trzeba (*vitandi*), i takich, którzy mogą być w towarzystwie cierpiani (*tolerati*). Do pierwszych liczą się ci, o których wyraźnie to powiedziano w dekrecie sędziego i publicznie ogłoszono. Do drugich ci, o których nic o tem nie wspomniano. W dekrecie tyczącym się księdza Stojałowskiego użyte jest wyrażenie *vitandus*.

Ofiara. Od ks. arcybiskupa Issakowicza otrzymujemy następujące pismo: Szlachetny przyjaciel i miłośnik biednego ludu, nie chcący być po imieniu nazwany, przesłał onegdaj na wyposażenie ochronki Sióstr Służebniczek, w domku moim rodzinnym w Łyścu, na ręce moje, wspaniałą królewską ofiarę, 1000 zł. Cześć Mu tem głębsza i podzięka moja tem serdeczniejsza, że w skrytości przed Bogiem dobrze czyni i nie pragnie rozgłosu na tym świecie. Oby czyn ten szlachetny znalazł jeszcze choć kilku naśladowców, którzyby wedle sił i możności swojej przyczynić się zechcieli do ustalenia na wieczne czasy tego zbożnego dzieła!

Ks Issakowicz, Arcybiskup.

Wydział związku młynarzy ukonstytuował się dnia 16. bm. na posiedzeniu poufnem zarządu centralnego. W skład wydziału obecnie wchodzą: prezes ord. Tadeusz Czarkowski Golejewski, I. wiceprezes Jan Bielawski, II wiceprezes Franciszek Schofer, sekretarz Bernard Rauch, zastępcą sekretarza Franciszek Jalin, skarbnik Jerzy Lerchenmüller, zastępca Jan Łopatyński; wydziałowi Józef Rymiec i Józef Karpf, ich zastępcy dr. Bernard Nathausohn i dr. dr. Tadeusz Niementowski.

Orkiestra złodziejska organizuje się prawdopodobnie we Lwowie, gdyż, jak się dowiadujemy z wczorajszych raportów policyjnych, w ruskiem stowarzyszeniu akademickiem „Druh“ skradziono bas, a w szkole wydziałowej św. Jadwigi z zamkniętej klasy skrzypce i smyczek, które uczenice zostawiły przed wyjazdem na ferje wakacyjne.

Capstrzyk odegrany wczoraj na ulicach miasta przez orkiestry stacjonowanych tutaj pułków z powodu cesarskich imienin nie udał się Deszcz lał, jak z cebra, ulice były puste i mało kto słuchał capstrzyku.

* **Zarząd kraj. szkoły szewskiej** w Starym Sączu donosi, że wpisy na rok szkolny 1897 odbędą się d. 27., 28. i 29 sierpnia br.

* **Powrót kolonistek z Morszyna** nastąpi dnia 22. sierpnia w sobotę. Kolonistki przyjadą na główny dworzec kolei żelaznej pociągiem, który staje we Lwowie o godz. 2 min. 27 podług zegara lwowskiego. Rzeczy kolonistek odbierać będzie można w szkole kolejowej.

* **Dyrekcja seminarjum** nauczycielskiego w Samborze zawiadamia, że wpisy do tamtejszego zakładu na kurs przygotowawczy, 1., 2., 3. i 4. rok. sem naucz. odbędą się w dniach 29., 30 i 31. sierpnia b r. od 9—12 godziny rano i od 3—6. godziny popołudniu

Zmarli.

Konstanty z Chyszowa Romer, właściciel dóbr, urodzony 1817 r. zmarł w Jodłowniku, w powiecie limanowskim. Ś p. Konstanty był ojcem Gustawa Romera, posła na sejm i prezesa rady powiatowej nowosądeckiej i Tadeusza Romera, posła na sejm i prezesa rady pow limanowskiej.

We Lwowie zmarła Wiktorja Szybowska, właśc realności.

Podrzutki.

W samem brzmieniu tego wyrazu zdaje się tkwić określenie wielkiej krzywdy, jaką niewinnej istocie ludzkiej wyrządza los, pozostawiając ją na pastwę nieobliczalnych, najczęściej nieszczęsnych kaprysów przypadku. W społeczeństwie dobrze zorganizowanem wyraz ten nie istniałby wcale — ale społeczeństwa takiego nie ma. Miljardy u góry wytwarzają nędzę, podłość i stępienie elementarnych uczuć człowieczych u dołu, hydra głodu wydobywa z głębi duszy ludzkiej instynkta, kłócące się wprost z przykazaniami natury: każe matce wyprzeć się własnego płodu, rzucić go na poniewierkę i pogardę nie zawsze miłością kierujących się bliźnich. Procesy sądowe, które w danym wypadku stanowią jedyny materjał statystyczny, świadczą, iż na dziesięć wypadków podrzucenia jeden zaledwie jest następstwem fałszywej pozycji towarzyskiej lub wstydu, motywem pozostałych bywa głód i nędza Usunięcie zasadnicze tych kwiatów, kwitnących daleko bujniej i głębiej na niwie współczesnej cywilizacji, aniżeli na glebie ubiegłych stuleci, sięgałoby zbyt radykalnie w obecny ustrój stosunków społecznych, ażeby o niem mogła być mowa w tej chwili. Rozchodzi się na razie o rzecz mniejszą, o nihilowanie jednego ze skutków ogólnej nędzy wśród warstw najniższych, o ratowanie dla społeczeństwa jednostek, które u kołyski już rzucone są na brudne fale życia same, bez pomocy i opieki. Do tego celu służą za granicami naszego kraju zorganizowane na wielką skalę domy podrzutków. My, jak zwykle, jesteśmy i w tym kierunku w tyle za resztą Europy.

We Lwowie nie ma dotąd miejskiego domu podrzutków, a dzieci, powierzone opiece gminy, idą „na wychowanie“ do rozmaitych bab wiejskich za wynagrodzeniem, które zaledwo wystarczyłoby na hodowlę najlichszego zwierzęcia domowego. Jak wychowanie to wygląda w praktyce, przekonywamy się z zajmującego referatu radnego dra W. Holzera, którego manuskrypt właśnie mamy przed sobą. Dr. Holzer odbył z polecenia sekcji dobroczynności rady miejskiej lustrację wszystkich sierót i podrzutków, utrzymywanych kosztem gminy. Wynik lustracji okazał, iż cała organizacja tej filantropji autonomicznej jest zupełnie chybioną i że w danym wypadku nietylko o żadnem spełnieniu jakiegoś czynu humanitarnego ze strony gminy być nie może, ale że te stosunki urągają wprost poczuciu ludzkości. Pierwszym błędem jest brak wszelkiej ewidencji dzieci przez magistrat utrzymywanych, do tego stopnia, że na 84 dzieci, figurujących w wykazie sekcji dobroczynności, połowy tj 42 dzieci absolutnie nie można było odnaleźć. Okazuje się stąd, że cała opieka, której gmina dziecku udziela, polega jedynie na wyszukaniu płatnej opiekunki, a co dalej z niem się stanie, to już nikogo nie obchodzi. Rzuca się człowieka, jak szczenię — niech ginie lub żyje: I pomyśleć, że czyni to największa i najbogatsza gmina w kraju, która na inne, nawet zbytkowne potrzeby lepiej uposażonej części społeczeństwa krocie ma do dyspozycji, pomyśleć, że się to dzieje u schyłku wieku, rozbrzmiewającego hasłami ludzkości i obrony praw człowieka!

Konsekwencje tego stanu rzeczy są naturalne i nieuniknione. Dziecko, za które magistrat do 10. roku opłaca śmiesznie małą należytość, doznaje w największej części wypadków brutalnego traktowania, bywa bite i morzone głodem — ucieka więc w świat Czasem los sprzyja mu i litościwi ludzie przygarną je do siebie, w regule jednak zaczyna swą karjerę przed kratkami sądowemi lub w domach rozpusty. Jak długo zatem przynajmniej w zasadniczych swoich konturach nie zostanie zmienionym system, wedle którego dzieci, oddane opiece gminy, mają mieć prawo tylko do zapomogi miesięcznej w kwocie 2 zł, i to tylko do 10. roku życia, dopóty dobroczynność miejska pozostanie źródłem, zasilającem jedynie cele więzienne i siedziby zgnilizny moralnej. Dr. Holzer powiada w swoim referacie, że z pomiędzy odnalezionych jedną czwartą część dzieci zastał w stanie najgorszego fizycznego i moralnego upodlenia w brudnych łachmanach, używane już od czwartego lub piątego roku życia do najniższych posług. O takiem wychowaniu swoich pupilów gmina zapewne nie marzyła. Wobec tych stosunków nasuwa się gwałtowna konieczność założenia domu podrzutków i dopóki domu tego miasto posiadać nie będzie, dopóty tylko zgubne skutki obecnego stanu rzeczy łagodzić można, ale o całkowitej ich poprawie nie ma mowy. Ale energja gminna zapewne jeszcze długo będzie się namyślać nad rozcięciem tego gordyjskiego węzła, dlatego byłoby pożądanem, ażeby jego rozcięciem zajęła się dobroczynność prywatna i jakąkolwiekbądź drogą doprowadziła do postawienia we Lwowie przytułku podrzutków, tej stacji ratunkowej dla setek i tysięcy obywateli kraju, których przyszły kierunek życiowy: praca lub zbrodnia — wyłącznie od społeczeństwa zależy.

Zanim to nastąpi, dr. Holzer domaga się uregulowania dzisiejszych stosunków na następujących popstawach: Dzieci, na utrzymaniu gminy pozostające, oddane będą na wychowanie osobom, które pod każdym względem na zaufanie zasługują Wynagrodzenie żywicielkom płacić się mające, wymierzyć należy w tej wysokości, ażeby na wszystkie potrzeby dziecka starczyło, tak, by dziecko własną pracą nie potrzebowało płacić nadwyżki swych potrzeb ponad nędzne wynagrodzenie, które gmina uiszcza. Gmina ma opłacać utrzymanie dzieka dopóty, dopóki ono samo uczciwie na chleb zapracować nie będzie zdolnem Na gminie ciąży obowiązek kierować w ten sposób wychowaniem dzieci, ażeby im dać możność późniejszego samoistnego zarobkowania, bądź to przez oddanie ich na naukę rzemiosła, bądź też przez umieszczenie w służbie rolnej, gdzieby chłopak na przydatnego parobka rolnego się mógł wykształcić, lub też w inny sposób. Gmina ma obowiązek czuwania nad tem, ażeby dzieci obowiązkom przymusu szkolnego zadość czyniły. Nad żywicielkami przeprowadzić należy ścisłą kontrolę, ażeby dziećmi im powierzonemi nie rozporządzały jak swoją własnością. Przynajmniej raz na rok przeprowadzona być musi lustracja dzieci, będących na utrzymaniu gminy. Wnioski te, stanowiące minimalne żądanie w danej sprawie, a podyktowane uczuciem szczerej ludzkości, przyjdą w swoim czasie pod obrady reprezentacji miejskiej. Spodziewamy się, że chyba nie natrafią na oponentów.

A. Ch.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze letnim: Dziś w środę „Kapelusz słomkowy“, komedja w 5 aktach Labicha i Delacour; jutro we czwartek „Jadzia wdową“, komedja w 3 aktach Ryszarda Ruszkowskiego.

Jubileusz Descarta. Lipcowy zeszyt miesięcznika francuskiego *Revue de Métaphysique et de la Morale* poświęcony został w całości Descart'owi z powodu trzechsetnej rocznicy jego urodzin. W trzynastu pracach różni autorowie dotykają różnych stron filozofji Descart'a i jego znaczenia. Dwie prace poświęcone metodzie, trzy — metafizyce, dwie — fizyce, dwie — moralności; w pozostałych czterech artykułach jest mowa o wpływie filozofji Kartezjusza na literaturę francuską, o chrystjanizmie Descart'a, korespondencji tego ostatniego itd.

Zamieszki na Wschodzie.

(Telegramy „Dziennika Pol.“)

Ateny 18. sierpnia. Deputowani kreteńscy oświadczyli, że będą pertraktować z Zihnibaszą tylko w obecności ciała konsularnego.

Ateny 18. sierpnia. Ośmiuset powstańców pobiło Turków pod Herakleson.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 18. sierpnia. Wczoraj odbywała się przez trzy godziny narada ministerjalna.

Wiedeń 18. sierpnia. Pertraktacje z bankiem austro węgierskim dotychczas są bez rezultatu. Dzisiaj będą prowadzone dalej.

Berno morawskie 18 sierpnia. Starostę Jedlinka z Litawy przeniesiono nie na życzenie Czechów, lecz przeciwnie, Czesi wnieśli do rządu podanie, aby go pozostawiono na dotychczasowem stanowisku.

Budapeszt 18. sierpnia. Wszystkie pisma wynoszą pod niebiosy cara za podarowanie Węgrom szabli Rakoczyego.

Berlin 18 sierpnia Dymisję ministra wojny jenerał Bronsarda v. Schellendorfa uważają tutaj jako zwycięstwo wojskowej kancelarji dworskiej.

Sofja 18. sierpnia. Cankow ma otrzymać misję utworzenia gabinetu.

Wiedeń 18. sierpnia. Nadzwyczajny profesor na czeskim uniwersytecie w Pradze dr. Andrzej Obrzud mianowany zwyczajnym profesorem patologicznej anatomji, nadzwyczajny profesor na uniwersytecie lwowskim dr. Władysław Niemiłowicz mianowany zwyczajnym profesorem chemji medycznej, nadzwyczajny profesor na uniwersytecie w Marburgu dr. Wacław Sobierański mianowany zwyczajnym profesorem farmakologji i farmakognozji — wszyscy na uniwersytecie we Lwowie.

Graz 18. sierpnia. Exminister Wurmbrand ma być mianowany namiestnikiem.

Wiedeń 18. sierpnia. Wszystkie dzienniki poświęcają gorące artykuły dzisiejszej uroczystości urodzin cesarza.

Cetynia 18. sierpnia. Uroczysty obchód dwóchsetnej rocznicy istnienia dynastji Petrowiczów-Niegoszów, który miał się odbyć we wrześniu, odłożono do przyszłego roku, a to dlatego, że nie pokończono jeszcze przygotowań na przyjęcie gości i że książę Mikołaj chce, aby przyjęcie króla serbskiego, który przybyć ma na tę uroczystość, wypadło wspanialej.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 18 sierpnia

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 362 —, Węg. Kredyty 388 —, Anglobanki 155 —, Wiedeński „Bankverein“ 264 25, Unjony 287 —, Laenderbanki 249 50, Sztacbany 359 —, Lombardy 101 62, Elbethale 274·50, Kolej północno-zachodnia 260 —, Tytuniowe 159 —, Rima 239 50, Alpiny 79 70, Renta majowa 101·55, Węg. renta koronowa 99 50, Losy tureckie 99 50 Marki niemieckie 49 75, ruble 58 63

Berlin 18 sierpnia. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwaną *Wiener Parität*). Kredyty 227 50 (362 20). sztacbany 153·10 (350·07), lombardy 43 — (101·96), Discouto 209 90.

Frankfurt 18 sierpnia Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 307·75 (362 27), sztacbany 305 12 (359 37) lombardy 89 25 (102 92), Laura 86 65 (147·—), Harpener 161 85, Disconto 209 60 mocne.

Z Izby handlowej i przemysłowej.

Lwów 18. sierpnia 1896 r.

I. Akcje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 217·50 do 220·50. Kolej Lwow.-Czern.-Jasy po 200 zł. w. a. do 285 — w srebr. 290·—. Banku hipot. po 200 zł. w. a. I. emisji 390·— do 4.0·—. Banku kred. galic. po 200 zł. w. a. 210 — do —·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200·— do 203·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron = 250 zł. w. a. 250·— do 260 —.

II. Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w. a. wylosowal. z 10% prem. 110 10 do 110·80. Banku hipot. gal. 4½% w. a. los. w 50 lat. 99·80 do 100 50 Banku hipot gal. 4% w. a. losów w 30 lat. po 200 koron 96·60 do 97 30 Banku krajowego 4½% w. a. los. w 51 lat. 100·50 do 101 20 Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Tow. kredyt. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 98 — do 98·70. Tow kredyt. gal. ziem. 4% los. w 41½ lat. 97·70 do 98 40. Tow. kredyt gal. ziem 4% los. w 56 latach 97·50 do 98·20.

III. Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 97·60 do 98·30. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a 102 - do — -. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do 102·70. Komunalne Banku krajowego 4½% w. a. III. em. 100 — do 100·70. Pożyczek krajowej 6% w. a. 105 — do —·—. Pożyczki kraj. 4½% w. a. 100·— do 100·70. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 97·— do 97 70 Pożyczki kraj. 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 97·— do 97·70. Pożyczki 4% gminy miasta Lwowa 97·— do 97·70.

IV. Losy. Miasta Krakowa od 26·— do 28 —. Miasta Stanisławowa od 42· - do —·—.

V. Monety. Dukat ces. 5·61 do 5·71. Napoleond'or —·—. od 9·50 do 9 60 Półimperjał 9·60 do —·—. Rubel ros. srebrny 1·20·— do 1·25 —. Rubel rosyjski papierowy 1·26.50 do 1·27.50 100 marek niem. 58·60 do 59·—

Przyjechali do Lwowa

dnia 18 sierpnia 1896 r.

HOTEL ŻORZA. J. Skarbek Borowski z Drohomyśla. E hr Dzieduszycki z Izydorówki. Z. Łastawiecki z Lipnik Dr. M. Federowicz ze Stryja. Ks. M. Kozak z Jarosławia. A. Farkas de Felsö-eor, F. Weiss z Tarnopola. W. Schmidt ze Skolego.

HOTEL EUROPEJSKI Dr. Markiewicz z Rosji. J. Szernke z Warszawy. M. Leczyński z Remenowa. H. Witraszewska z Warszawy. A Joksca ze Szląska D. Iskrzycki z Sanoka.

NADESŁANE.

Zwyczajnie rano, w południe i wieczór usta dobrze odolem płucząc i zęby szczotkując, ma się stale przyjemnie woniejący oddech i wolne od zgnilizny usta, niezbędny warunek dla pięknych, zdrowych zębów.

Kufry do podróży

patentownej lekkości, poleca specjalny magazyn przyborów do podróży

Motylewski i Krzyszkowski

Lwów

plac Marjacki l. 6.

M. Jonasz

DOM BANKOWY I KANTOR WYMIANY

we Lwowie, ulica Jagiellońska l. 3,

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe, losy i monety po najtańszym kursie dziennym.

PROMESY

do ciągnienia 1. września r. b.

na losy kredytowe po 5 zł. 50 ct wraz ze stemplem.

Główna wygrana 300.000 koron

i do ciągnienia dnia 5. września r. b.

na 3% losy austr. Zakładu kredytowego ziem. II. emisji. po 1 zł. 75 ct. wraz ze stemplem

Główna wygrana 100.000 koron.

Przy zamówieniach z prowincji uprasza się o dołączenie 20 ct. na portorium.

Uprasza się o łaskawe wczesne zamówienia, gdyż zlecenia na dwa dni przed ciągnieniem z powodu wyczerpania zapasu nie mogłyby być wykonane.

HOTEL METROPOL

Nabywszy na własność hotel ten, z największym komfortem urządzony, oświetlony elektrycznie, prowadzę go obecnie pod własnym zarządem, zawiadamiając równocześnie Szanownych P. T. Gości, że ze spółki Hotelu Imperial wystąpiłem.

Polecając się i nadal łaskawym względom, pozostaję uniżonym sługą

Krzysztof Janowicz

właściciel hotelu, kawiarni i restauracji „Metropol“ we Lwowie, ul Pańska l. 1.

!! Odróżniajcie prawdę od blagi !!

dwa medale zasługi otrzymał **S. W. Niemojewski** za wyrób znakomitych tutek nieklejonych! — Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może, poleca się również tutki klejone z prawdziwego papieru egipskiego. — Proszę żądać tutek Niemojowskiego!! Wszędzie do nabycia

Wszech nauk lekarskich

Dr. Kazim. Podlewski

specjalista w chorobach skórnych i weneryczych były lekarz kilkoletni i operator na klinikach prof. Fourniera i Besnier w Paryżu, Lassara w Berlinie i Kaposiego w Wiedniu.

Ordynuje od 11. do 12. i od 3. do 5

ul. Chorążczyzny l. 16.

Dla kobiet i mężczyzn osobne poczekalnie.

Wszech nauk lekarskich

Dr. Albin Padalewski

b. lekarz na klinikach profesorów: Kaposiego, Neumanna, Fingera i Frischa we **Wiedniu**, profesorów: Lassara i Caspera w **Berlinie** i profesorów: Guyona i Fourniera w **Paryżu**.

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych, płciowych i narządu moczowego.

Operator w chorobach pęcherzowych, szczególniej kamienia i nowotworów pęcherza.

Ulica Akademicka nr. 3 we Lwowie

naprzeciw hotelu Georgea, ord. od 10—12 i od 3—5.

Wyłącznie dla kobiet od 2—3.

Cylindry i czapki liberyjne, rękawiczki angielskie

poleca:

Marcin Müller

plac Halicki l. 14, (obok Banku hipotecznego).

TEATR LETNI.

Dziś:

Kapelusz słomkowy

komedja w 5 aktach z francuskiego Labicha i Delacour.

OSOBY:

Nonancourt, ogrodnik z Charentouneau	Feldman
Helena, jego córka	Jankowska
Fadinard	Wostrowski
Beaupertuis	Jasielski
Anna, jego żona	Gromnicka
Br. de Champigny	Otrembowa
Achilles, wicehrabia de Rosalba, jej kuzyn	Walewski
Vesinet	Kwiatkiewicz
Emil Tavernis, porucznik	Kliszewski
Klara, modniarka	Biernacka
Bobin, siostrzeniec Nonancourta	Nowacki
Tardiveau, buchalter	Hryniewicz
Wirginja, służąca	Rybicka
Klotylda, służąca baronowej	Młodska
Feliks, służący Fadinarda	Brzeziński
Kapral	Rechen
Gość	Bielski
Służący baronowej	Nowiński
Lokaj baronowej	Sowiński

Damy, panowie, goście weselni, żołnierze. — Rzecz dzieje się za naszych czasów w Paryżu.

Jutro „Jadzia wdową“ krotochwila w 3 aktach Ryszarda Ruszkowskiego.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Hotel Metropol. Pokoje wraz z światłem, pościelą i usługą od 80 ct. Miesięcznie 20 zł

Nauczycielska agencja Heleny z Jordanów Biernackiej. Długosza 19.

Rządca teoretycznie wykształcony, z dłuższą praktyką poleca się. Adres: „Rządca" p. r. Chorośnica. 619

Notarjusz w Nadwórnie przyjmie zaraz mundanta biegłego w sprawach spadkowych i hipotecznych. 622

Potrzebny jest zaraz uczeń do handlu *Mieczysława Musiała* w Bełzie

Rydze wyborne w 5 kilowych faskach po 2 zł., rozsyła *Emilia Tubelle*, poczta Śnietnica koło Grybowa.

Jak każdego roku, tak i obecnie ma do polecenia nauczycielki, oraz bony Niemki i Francuzki — Ajencja *Kozłowskiej,* ulica Skarbkowska 3.

Kamienica 2 piątrowa w śródmieściu z ogrodem wolna od podatków, tanio do sprzedania. *Niżałowski,* Hotel Żorża.

Meble, broszka z brylantów i opalów, tudzież inne złote drobiazgi na sprzedaż z wolnej ręki. — Wiadomość w Administracji „Dziennika"

Polka inteligentna mogąca udzielać początków muzyki, posiadająca bardzo dobrą krawieczczyznę, poszukuje posady nauczycielki do początków od 1—4. klasy. Adres: *Helena Sikorska* w Wojniczu.

Podpisana firma sprzedaje swoje wyroby wyłącznie za gotówką i opuszcza przy zakupnie towarów 20% z cen fabrycznych. Poleca się łaskawym względom P. T. Publiczności. Z poważaniem *Józef Fraget,* plac Kapitulny l. 3. Fabryka wyrobów platerowanych i z chińskiego srebra. 623

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Przy ulicy Snopkowskiej l. 33 jest realność z wolnej ręki do sprzedania.

Pp. Studenci znajdą pomieszkanie wikt i usługę tudzież rodzicielską opiekę w domu przy ulicy Piekarskiej 5, na 2. piętrze, drzwi nr. 11.

Urządzenia gromochronów, telefonów i dzwonków elektrycznych, wykonuje pod gwarancją najnowszym systemem, najtaniej najstarsza firma:

MAURYCY BOSCOWITZ
optyk i mechanik.
Lwów, plac Marjacki.



WAŻNE DLA PAŃ!
Po umiarkowanej cenie na każdą miarę sprzedaje się formy na staniki, płaszczyki, paletociki, szlafroki itd. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie, a na żądanie do fastrygowania i wypróbowania pod gwarancją najściślejszej dokładności.
Tylko za 10 zł. w 12 lekcjach wyucza się pod gwarancją kroju francuskiego.
Eugenia Wekerówna
ul. Chorążczyzny 5, róg ul. Akademickiej 5, II. piętro, drzwi nr. 19.

KAKAO-VERO
odtłuszczone i lekko rozpuszczalne
oraz
CZEKOLADY
uznane jako znakomite gatunki.
HARTWIG i VOGEL
w Bodenbach ¶/E

Do nabycia w wielu cukierniach, handlach delikatesów i droguerjach.

Do bajcowania pszenicy

przeciw śnieci
polecam
Bajce Dupuja w pakietach
ze sposobem użycia
jakteż 1674 1—?
Siarczan miedzi
z podaniem ilości wystarczającej na 100 kilogramów ziarna.
ALOJZY HÜBNER, Lwów, Rynek 38.

NA NALEWKI!
spirytus najczyściejszy bezwonny
niedościgniony na punkcie jakości i czystości, towar pierwszej próby
poleca ces. król. uprzywil. 1732 1—5
RAFINERJA SPIRYTUSU
J. A. BACZEWSKIEGO
c. i k. nadwornego dostawcy we Lwowie.
Pocztą 5 kilowe posyłki pojemności 5 litr.

L. 1961/96. 1760 1—1

Ogłoszenie licytacji.

W celu oddania w przedsiębiorstwo budowy budynku dwupiątrowego na pomieszczenie c. k. Seminarjum nauczycielskiego w Krośnie rozpisuje Magistrat publiczną licytację za pomocą pisemnych ofert, które najdalej do **dnia 25. sierpnia 1896** do godziny 6. popołudniu do Magistratu król. wol. miasta Krosna wnosić należy.

Kwota kosztorysowa wynosi 79.894 złr. 41 ct. w. a. wadjum zaś, które ma być do oferty marką stęplową na 50 ct. zaopatrzonej i należycie ostęplowanej dołączone, 5% od sumy kosztorysowej w gotówce lub walorach bezpieczeństwo pupilarne mających.

Warunki licytacyjne mogą być przejrzane każdego dnia w godzinach urzędowych w biurze sekretarza Magistratu.

Magistrat król. wol. miasta
Krosno, dnia 10. sierpnia 1896.
Burmistrz
Dr. Czajkowski.

Maszynki amerykańskie do siekania mięsa po złr 3.50 i 4.
Sita włosiane poczwórne do przecierania mięsa po złr. 1, 1.30 i 1.60
poleca
PIOTR CHRZĄSTOWSKI
handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry).

Nauczycielka

egzaminowana, Niemka, władająca językiem francuskim, z ukończonym kursem gry na fortepianie w konserwatorjum wiedeńskiem z kilkuletnią praktyką i najlepszemi świadectwami poszukuje miejsca.

Bliższej wiadomości udzieli *L. Czerwińska,* we Lwowie, w domu inwalidów.

Pożyczki hipoteczne

od 20.000 w górę na majątki tabularne tudzież domy mieszkalne we Lwowie, mogą być udzielone do 70 procent wartości pod korzystnymi warunkami, do zwrotu w 35—50 lat. Zgłoszenia tylko pisemne odbiera z grzeczności Wna **M. Hellerowa,** ul. Sapiehy 15. Pośrednictwo wykluczone; anonimy zostaną bez odpowiedzi. 1713 1—6

KRĘGLE,
KULE do KRĘGLI
z miękkiego drzewa
i
„Lignum sanctum"
we wszystkich wielkościach.
KULE BILARDOWE,
Skórki do kijów Kredę bilardową i do tabliczek.
Plasterki do naklejania.
Plaster zielony do podklejania sukna, jakoteż **ramki na gazety**
poleca 1826 1—?
po najtańszych cenach
ALOJZY HÜBNER
Lwów, Rynek 38.

BROŃ MYŚLIWSKA wszystkich systemów. **Ekspresy, Trzylufki, Büchsflinty i sztucce** niemniej **Pistolety, Floberty, Wiatrówki i Rewolwery poleca najtaniej.**
ALFRED DZIKOWSKI we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 1.

Niezawodne **Łuski nabojowe i Patrony ostre** do wszystkich systemów Broni poleca
ALFRED DZIKOWSKI we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 1.
Proch, śrut twardy angielski, podwójnie hartowany, kule, okrągłe i szpiczaste, ekspanzywne, eksplodujące i rotacyjne, kule do Chocke bora.

Ognie sztuczne salonowe i ogrodowe, Ognie bengalskie, Lampiony i Balony powietrzne poleca
ALFRED DZIKOWSKI we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 1.
Ognie sztuczne do strzelb odtylcowych, mianowicie „rakiety" sprawiające olbrzymi efekt, **fakle smołowe** do pochodów i t. d.

Perfumerja angielska i francuska, wszelkie artykuły toaletowe. Prawdziwa **woda kolońska** etc.
ALFRED DZIKOWSKI we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 1.
Przybory **myśliwskie,** do konnej jazdy, podróży i szermierki w największym wyborze po cenach najtańszych.

KANTOR WYMIANY
c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku Hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie papiery wartościowe monety
po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.
Jako dobrą i pewną lokację poleca: 1011 1—7

4% listy hipoteczne koronowe,	4½% pożyczkę krajową galicyjską,
4½% listy hipoteczne,	4% pożyczkę kraj. gal. koronową,
5% listy hipoteczne premjowane,	4% pożyczkę propinacyjną galicyjską,
4% listy Towarz. kredytowego ziemskiego,	5% „ „ bukowińską,
4½% „ Banku krajowego,	4½% pożyczkę węgier. kolei państwowej,
4% listy Banku krajowego,	4½% „ propinacyjną węgierską,
5% obligacje komunalne Banku krajowego,	4% węgierskie obligacje indemnizacyjne

i wszelkie renty austrjackie i węgierskie,

które te papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje **po cenach najkorzystniejszych.**

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia;** zaś **zamiejscowe,** jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów. Do efektów, u których wyczerpały się kupony, **dostarcza nowych arkuszy kuponowych,** za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Co jest Feraxolin?

Feraxolin jest znakomicie skutecznym środkiem do czyszczenia plam, jakiego dotychczas świat nie znał. Nie tylko plamy z wina, kawy, rdzy i farb olejnych, ale nawet plamy ze smarowidła do wozów znikają z zadziwiającą szybkością z najbardziej zabrudzonych materyj.

Cena 20 i 35 ct.

We wszystkich **sklepach galanteryjnych, perfumeryj, droguerjach i aptekach** dostać można. 1846 1—32

NAJTANIEJ **CHIFFONY, SHIRTINGI,** w sztukach i na metry sprzedaje handel **JANA RIEDLA** WE LWOWIE. 1—? 1005 Próbki na żądanie posyłam

---

Preblauska szczawa

najczystsza alkaliczna szczawa alpejska o znakomitym skutku w chronicznych katarach, a szczególniej w formowaniu się kwasów urynowych, chron. katarach pęcherza, formowaniu się kamienia w pęcherzu i nerkach, oraz chorobie Brighta. Przez swe składniki i smak przyjemny jest zarazem najlepszym dietetycznym i orzeźwiającym napojem. **Preblauski zarząd szczawów w Preblau,** poczta St. Leonhard, Karyntja. 501 1—7

Dla Panów.

Nader ważnym wynalazkiem jest mój c. k. wył. uprz. **galwaniczny aparat do samoużycia.** Urzędownie tam badany aparat oddaje znakomite usługi **w osłabieniu męzkiem i wzmacnia ospałe nerwy.** Polecane przez lekarzy we wszystkich państwach. W kieszeni łatwe do noszenia i wszędzie można je brać ze sobą. Prospekt ze świadectwami 10 ct. Aparat można sprowadzić jedynie od wynalazcy

J. Augenfelda 632 1—?
Elektryka i właściciela c. k. uprz. w **Wiedniu,** IX. Türkenstr. 4

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1896 (czas środkowo-europejski).

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne			Pociągi osobowe			
Z Berlina	5·10	1·30	—	8·55	6·55	9·30	—
Z Krakowa, Wiednia i Wrocławia	5·10	1·30	8·45	8·55	6·55	9·30	—
Z Warszawy	5·10	—	—	8·55	—	9·30	—
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (†od ½ do ⁸⁰/₉ wł.) (*od ¹⁵/₆ do ¹⁵/₉ wł.)	*5·10	—	—	†3·55	6·55	—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Rzeszów	5·10	—	—	—	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Przemyśl	—	—	8·45	8·55	—	9·30	—
Z Mszany dolnej przez Tarnów, Rozwadów i Nadbrzezia przez Dęmbicę	—	—	—	—	6·55	—	—
Z Chabówki przez Tarnów	5·10	1·30	—	—	—	—	—
Z Chabówki przez Rzeszów	5·10	1·30	—	—	—	—	—
Z Chabówki przez Przemyśl	—	1·30	—	8·55	—	—	—
Z Rawy ruskiej przez Jarosław	—	1·30	8·45	—	—	9·30	—
Z Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka przez Przemyśl	—	1·30	8·45	8·55	—	9·30	—
Z Mezö-Laborcz i Peszłu przez Przemyśl	—	—	8·45	8·55	—	9·30	—
Z Ławocznego, Peszłu, Miskolcza, Munkacza	—	—	—	8·	—	—	12·10
Z Hrebenowa (tylko od 10. lipca do 31. sierpnia wł.)	—	—	—	1·51	—	—	—
Ze Skolego i Stryja (*ze Skolego tylko od ¹/₅ do ³⁰/₉)	—	—	—	8·	1·51	*10·10	12·10
Ze Stanisławowa przez Stryj	—	—	—	8·	1·51	—	12·10
Z Chyrowa przez Stryj	—	—	—	8	1·51	10·10	—
Z Suczawy, Husiatyna, Körösmezö, Słobody rungurskiej, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolunga, Bukaresztu i Jass	—	—	9·55	—	—	—	—
Z Suczawy, Czortkowa, Körösmezö, Kałusza, Sopowa, Bukaresztu i Jass	—	—	—	—	2·01	—	—
Z Suczawy, Radowiec, Berhometu i Czudyna (każdego poniedziałku), Peczeniżyna	—	—	—	—	—	6·19	—
Z Suczawy, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Czudyna (każdego poniedziałku), Radowiec, Kimpolunga, Bukaresztu i Jass	—	—	—	7·28	—	—	—
Z Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	8·15	—	5·45	—
Z Bełzca	—	—	—	—	—	5·45	—
Z Podwołoczysk i Brodów (dworzec Lwów-Podzamcze)	—	2·18	9·50	7·4	4·45	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów (dworzec główny)	—	2·34	10·05	8·0	5·10	—	—
Z Brzuchowic (od ¹/₅ do ⁶/₉ wł.)	—	—	—	—	—	8·03	—
Z Brzuchowic (od 26. czerwca do 14. sierpnia włącznie)	—	—	—	—	—	8·26	—
Z Janowa (*przez cały rok, — †) tylko od ¹⁵/₅ do ³⁰/₉ wł.)	—	—	—	*7·50	†5·38	†3·54	—
Z Janowa (tylko od ¹/₅ do ¹⁵/₅ i od ¹/₉ do ³⁰/₉ włącznie)	—	—	—	—	1·10	7·48	—
Ze Lwowa odchodzą:							
Do Krakowa, Wiednia, Wrocławia i Berlina	8·40	3·50	11·—	4·10	9·55	6·45	—
Do Warszawy	8·40	—	11·—	4·10	—	6·45	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (*tylko od 1. czerwca do 30. września włącznie)	8·40	—	11·	4·10	—	*6·45	—
Do Muszyny-Krynicy przez Rzeszów	—	—	11·—	—	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Przemyśl	—	—	—	—	—	6·45	—
Do Rozwadowa i Nadbrzezia	8·40	—	11·—	4·40	—	—	—
Do Chabówki przez Tarnów	—	—	11·—	—	—	—	—
Do Chabówki przez Rzeszów	—	—	11·—	—	9·55	—	—
Do Chabówki przez Przemyśl	—	—	—	—	9·55	6·45	—
Do Rawy ruskiej przez Jarosław	—	1·50	—	4·40	—	—	—
Do Chyrowa, Sanoka, Iwonicza, Rymanowa przez Przemyśl	—	—	—	4·40	9·55	6·45	—
Do Mezö-Laborcz i Peszłu przez Przemyśl	—	—	—	4·40	—	6·45	—
Do Ławocznego, Munkacza, Miskolcza, Peszłu przez Stryj	—	—	—	5·23	—	7·23	—
Do Hrebenowa (tylko od 10. lipca do 31. sierpnia wł.) p. Stryj	—	—	—	—	9·35	—	—
Do Skolego i Stryja (*do Skolego od 1. maja do 30. września wł.)	—	—	—	5·23	9·35	*3·05	7·22
Do Stanisławowa i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	—	9·35	7·22	—
Do Chyrowa przez Stryj	—	—	—	5·23	—	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Körösmezö, Kołomyi-nadw. przdm., Berhomethu, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu	6·10	—	—	—	—	—	—
Do Suczawy, Peczeniżyna, Czudyna i Berhomethu (każdego poniedziałku), Radowiec	—	—	—	—	10·35	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Kałusza, Körösmezö, Kimpolungu	—	—	—	—	3·45	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Kałusza, Peczeniżyna, Nowosielicy, Radowiec	—	—	—	—	—	—	10·15
Do Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	9·15	—	7·05	—
Do Bełzca	—	—	—	9·15	—	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dworca Lwów-Podzamcze)	6·14	2·25	—	9·45	—	—	11.12
Do Podwołoczysk i Brodów (z głównego dworca)	6·—	2·11	—	9·30	—	—	10·45
Do Zimnej-Wody	—	—	—	—	3·29	—	—
Do Brzuchowic (od 1. maja do 6 września wł. w niedzieli i święta)	—	—	—	—	1·20	—	—
Do Brzuchowic (od 1. maja do 6. września wł. w dnie powszednie)	—	—	—	—	3·20	—	—
Do Janowa (od ¹/₅ do ¹⁵/₅ i od ¹/₉ do ³⁰/₉ wł. codziennie)	—	—	—	9·45	8·—	8·55	—
Do Janowa od ¹⁶/₅ do ³¹/₈ włącznie *codziennie, †w niedziele i święta, ⁺w dnie powszednie	—	—	—	*9·45	†1·05	8·—	*6·25

UWAGA: Godziny drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 6·00 wieczór do godziny [...]·59 minut rano. — Czas środkowo-europejski różni się od lwowskiego o 36 minut. Godzina 12 czasu środkowo-europejskiego — godzina 12·36 podług zegara lwowskiego. — W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państw. [...]w Lwowie ul. Trzeciego Maja l. 3 (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych i dowolnie zestawionych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.



FUMIGATEUR D'ESPIC przeciw **ASTMIE i KATAROM**
W głównych aptekach. — Skład główny w Paryżu, 20, ulica St-Lazare.

Jeszcze w obiegu będące
Obligacje 4½% pożyczki krajowej
są na na dzień **1. listopada b. r.** wypowiedziane i płatne.

Polecamy wymianę wyż wspomnianych obligacji z kuponem płatnym 1. listopada b. r. na

4½% listy hipoteczne

także z kuponem płatnym 1. listopada b. r. *al pari* **bez dopłacenia jakiejkolwiek dyferencji.**

Towarzystwo bankowe i kantoru wymiany
SCHELLENBERG & KREYSER
Lwów, plac Halicki 1.

L. 60928/96. I. 1766 1—3

OBWIESZCZENIE.

Gmina kr. st. miasta Lwowa wydzierżawia folwark — „wschodnia część Pniatyna" w powiecie Przemyślańskim położony wraz z gruntami w łącznym obszarze około 296 morgów, z czego przypada 1 morg 195□° na ogród. 32 morgów 1410□° na łąki, a 260 morgów 1423□° na rolę — na okres dwunastoletni.

Licytacja za pomocą ofert pisemnych odbędzie się dnia 24 września 1896 r. t. j. we czwartek o godzinie 11. przedpołudniem w biurze I. Departamentu Magistratu we Lwowie.

Cenę wywołania ustanawia się za pierwsze sześciolecie po 1400 t. j. tysiąc czterysta złr. w. a. rocznie, a za drugie sześciolecie po 1600 t. j. tysiąc sześćset złr. w. a. rocznie, wadjum zaś w wysokości ofiarowanego czynszu dzierżawnego.

Warunki licytacyjne przejrzeć można w biurze I. Departamentu Magistratu w godzinach urzędowania.

Magistrat król. stoł. miasta
Lwów, dnia 11. sierpnia 1896.

Galicyjski Bank Kredytowy

począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.
wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30 dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe

z 8 dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% **Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890 r.** po 4% z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. 1008 1—?

Dyrekcja.

(Przedruk nie będzie płacony).

Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera
Papier z fabryki czerlańskiej.
Wydawca i odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski.